

Zeszyty historyczne

*Stowarzyszenie-Klub Kawalerów
Orderu Wojennego Virtuti Militari*



Warszawa, czerwiec nr 3/2006

Zeszyty Historyczne

Wydawca:

**Stowarzyszenie Klubu Kawalerów
Orderu Wojennego Virtuti Militari**

Al. Niepodległości 141, pok. 521, 522, 523

tel. (0-22) 684-26-08

Dyżury redakcyjne: wtorki, w godz. 10 – 12

Konto bankowe:

45 1020 1013 0000 0802 0122 5747

Zespół redakcyjny:

Zdzisław Piłatowicz – redaktor naczelny

Andrzej Gładkowski – z-ca redaktora naczelnego

Monika Rogowicz – redakcja, korekta i skład komputerowy

Stała współpraca:

cichociemny płk Stefan Bałuk („Starba”)

Okładka wg projektu:

Dorota M. Kloc – Isajew

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów
w nadesłanych materiałach.

SPIS TREŚCI:

- 1. Zadania polskiego wywiadu i kontrwywiadu.....str. 3-17**
- 2. Działania oficerów polskiego wywiadu.....str. 17-19**
- 3. Władysław Ważny – cichociemny na tropach wyrzutni bomb latających.....str. 20-24**
- 4. Krystyna Skarbek-Giżycka, as wywiadu angielsko-polskiego w czasie II Wojny Światowej.....str. 25-29**
- 5. Dama orderu VM V Kl. - cichociemna, emisariuszka - Elżbieta Zawacka, ps. „Zo”str. 30-32**
- 6. Płk inż. Kazimierz Leski – as polskiego wywiadu.....str. 33-38**
- 7. Cichociemny Stefan Jasiński – ps. „Urban”.....str. 39-42**
- 8. Od czytelników.....str. 41-42**

**ZESZYTY HISTORYCZNE
KLUBU KAWALERÓW ORDERU WOJENNEGO
VIRTUTI MILITARI**

WSTĘP:

Kontynuując wydawanie Zeszytów Historycznych Klubu V.M. przedstawiamy w niniejszym numerze dalszy ciąg spraw przez lata owianych tajemnicą. Dotyczą one bowiem działań wywiadowczych i kontrwywiadowczych z zakresu działalności Armii Krajowej w Polsce pod okupacją oraz współdziałania tych głęboko utajnionych służb z aliantami na Zachodzie.

Rezultaty działalności polskiego wywiadu AK były szeroko wykorzystane przez analogiczne służby w czasie wojny. Nadsyłane dla nich meldunki i ostrzeżenia o niemieckich, również głęboko utajnionych wojennych inicjatywach i rozwiązaniach technicznych, wpływały istotnie na całokształt działań wojennych aliantów, potrzebujących tego rodzaju informacji do prowadzenia najskuteczniej działań wojennych oraz własnej ochrony przed działaniami niemieckimi.

Kontynuując opisy działalności oficerów polskiego wywiadu w służbie II Oddziału Sztabu Naczelnego Wodza RP, przedstawiamy tu bliżej okres od 1939 do 1945 roku.

Działalność wywiadowcza korzystać musiała z sieci kurierów, przekraczających w mniej lub bardziej nielegalny sposób granice obszarów okupowanych, krajów neutralnych, by wreszcie dotrzeć na tereny alianckie z materiałami, których nie sposób było przekazywać drogą radiową.

Działalność polskiego wywiadu wojskowego docierała pod okupacją nawet do takich miejsc, jak niemiecki obóz koncentracyjny w Oświęcimiu.

Ten obszerny, ilustrowany – jak zawsze – materiał Zeszytu Historycznego nr 3 stanowi ciekawy zbiór materiałów, przyczyniających się do poznania zakulisowych działań wojennych, mogących dopiero ostatnio ujrzeć dzienne światło.

REDAKCJA

Zadania polskiego wywiadu i kontrwywiadu podczas II wojny światowej

Jakakolwiek działalność wojskowa nie jest możliwa bez sprawnego i dobrze funkcjonującego wywiadu i to zarówno ofensywnego, jak i obronnego. Doceniając to zagadnienie już w fazie SZP przystąpiono do organizowania wywiadu na szczeblu DG SZP.

Szefem Oddziału II został ppłk dypl. Waław Berka „Brodowicz”. Zapoczątkowano też budowę sieci wywiadu ofensywnego, której organizowaniem zajął się kpt. Dypl. Bolesław Wójtowicz „Bolek”. Początkowo sieć ta obejmowała tylko Warszawę, z czasem rozrosła się na tereny GG, ziemie włączone do Rzeszy, a potem w głąb Rzeszy. W fazie SZP opracowano wytyczne i kwestionariusz zbierania wiadomości oraz zarys struktury terenowej dla sieci wywiadowczej.

Zapoczątkowane w SZP poczynania wywiadowcze zostały znacznie wzmocnione po dotarciu do Kraju instrukcji dotyczących utworzenia ZWZ.. Już w pierwszej instrukcji z grudnia 1939 r. nakazywano pilne zbieranie wiadomości o rozmieszczeniu i sile wojsk okupacyjnych i przesyłanie tych wiadomości bezpośrednio do KG ZWZ w Paryżu. Plan działania ZWZ dla Kraju precyzowała dokładniej, jak już to powiedziano, Instrukcja nr 2 z 16 stycznia 1940 r. W niej to właśnie na pierwszym miejscu postawiono wywiad przed – przypomnijmy – sabotażem, represjami, dywersją i powstaniem. Wskazywało to na wagę jaką do tego działania przywiązywano w KG ZWZ we Francji i szerzej rzecz ujmując – we władzach RP na obczyźnie. W styczniu opracowano też w KG ZWZ „Wytyczne dla służby wywiadowczej Kraju”. Podawano w nich między innymi następujący zakres zainteresowań KG w kwestiach wywiadowczych: - O de B nieprzyjaciela, rozmieszczenie i siła garnizonów, zmiany w powyższym O de B, organizacja i charakterystyka jednostek wroga (sprzęt, uzbrojenie), lotnictwo, broń pancerna i zmotoryzowana nieprzyjaciela, zaopatrzenie wojsk i sprawność transportów (szczególnie transportów tranzytowych) i transportów materiałów pędnych, uruchamianie w Kraju przemysłu i jego wydajność, jaskrawe wystąpienia okupantów przeciwko ludności polskiej. Nakazywano jednocześnie, aby meldunki wychodzące z Komend Obszarów były krótkie i zwięzłe, z odrzuceniem wszystkich szczegółów lokalnego znaczenia, z wykluczeniem podawania pogłosek i używania terminów „podobno” czy „rzekomo”. Miały informować kto, kiedy i gdzie; z podaniem źródła informacji.

Rozpoznawanie sił i środków nieprzyjaciela

Należy tu podkreślić, iż działania wywiadowcze ZWZ wynikały przede wszystkim z własnych potrzeb związanych z planowanym powstaniem, a więc koniecznością rozpoznania sił i środków, jakimi dysponuje na terenie Kraju nieprzyjaciel. Niebagatelną kwestią było także rozpoznanie garnizonów wroga i jego sił policyjnych dla zapewnienia własnego bezpieczeństwa. ZWZ stanowiła jednak część sił Zbrojnych RP związanych sojuszami z państwami alianckimi. Wszystkie te czynniki powodowały, iż niezbędnym stawało się rozbudowanie sieci wywiadowczych zdolnych do zbierania rzeczowych wiadomości, ich analizy i przekazania wniosków do Sztabu NW na obczyźnie. Wymagało to znacznej rozbudowy Oddziału II początkowo Komendy Okupacji Niemieckiej ZWZ, a potem już KG ZWZ-AK.

Ważną kwestią dla sprawności działań wywiadowczych było sprecyzowanie kto i w jakim zakresie ma prowadzić wywiad na ziemiach polskich. Należy tu bowiem pamiętać o sieci wywiadu podległej Oddziałowi II Sztabu NW. Już w czerwcu 1940 r. w związku z reorganizacją Oddziału II włączono do kompetencji KG ZWZ (jeszcze wówczas w Angers) wywiad na ziemiach polskich. Ponieważ jednak po klęsce Francji w dalszym ciągu istniał dualizm poczynań: Oddział II Sztabu NW i ZWZ, gen. Rowecki kilkakrotnie monitował władze w Londynie o generalne rozstrzygnięcie tej kwestii. W styczniu 1941 r. odpowiedzialny za wojskowe prace krajowe gen. Sosnkowski poinformował KG ZWZ w Kraju, iż „wywiad na obu okupacjach i w granicach całego obszaru Polski prowadzi jedynie i wyłącznie Komendant ZWZ za pośrednictwem stworzonego przez niego aparatu wywiadowczego”, podporządkowujący tym samym KG ZWZ wszystkie działające na terenie Kraju placówki Oddziału II Sztabu NW, z wyjątkiem jednak tych, które prowadziły wywiad na Niemcy i ZSRR. Po kolejnym monicie w tej kwestii gen. Roweckiego w czerwcu 1941 r. i te placówki (w tym warszawską ekspozyturę 741) podporządkowano KG ZWZ. Tym samym więc ZWZ uzyskał wyłączność na realizowanie zadań wywiadowczych na terenie okupowanego Kraju. Należy jeszcze zauważyć i to, iż od czasu wojny niemiecko-radzieckiej służby wywiadowcze ZWZ pod dwiema okupacjami działały niezależnie od siebie, przy czym wywiad pod okupacją radziecką nie osiągnął takiej sprawności jak pod okupacją niemiecką. Wynikało to z o wiele trudniejszych warunków pracy konspiracyjnej pod okupacją radziecką. Na terenach zajętych przez Niemcy sprawność wywiadu nie była wszędzie jednakowa. Najlepsza była na terenach GG, gorsza w okręgach na ziemiach wcielonych do Rzeszy.

Dyrektywy ze sztabu NW w Londynie

Zagadnienia wywiadu i zainteresowanie tym odcinkiem pracy ZWZ znajdowały swoje odbicie w dyrektywach otrzymywanych przez KG ZWZ ze Sztabu NW w Londynie. W lipcu 1940 r. gen. Sosnkowski nakazał gen. Roweckiemu położenie dużego nacisku na sprawy wywiadowcze w Kraju oraz cotygodniowe odtąd przesyłanie radiowych meldunków sytuacyjno-wywiadowczych z określeniem pierwszych zadań w nowej sytuacji po upadku Francji, a więc O de B i dyslokacja wielkich jednostek wroga, przemysł wojenny, dalsze dane o meldowanej już

koncentracji na wschodzie. Z czasem, już po ataku Niemiec na ZSRR, określono następujący katalog obiektów zainteresowania wywiadu ZWZ-AK: zagadnienia wojskowe i gospodarcze wroga na ziemiach polskich na tyłach frontu wschodniego, zagadnienia gospodarcze w Rzeszy (w najszerszym zakresie), sytuacja w portach bałtyckich i Morza Północnego (ze szczególnym uwzględnieniem Marynarki wojennej), nastroje w armii i społeczeństwie niemieckim.

Powyższe zadania oraz własne potrzeby normowały rozwój organizacyjny Oddziału II KG ZWZ-AK i odpowiednich oddziałów Komend Obszarów i Okręgów oraz centralnych sieci wywiadowczych. Oddział II KG ZWZ-AK stanowił ostatecznie dość rozbudowany aparat. Powstawał on stopniowo, w latach 1939-1941, by w 1942 r. przybrać ostateczny kształt organizacyjny, w którym dotrwał do lata 1944 r. Wykształciły się w nim trzy zasadnicze pionierzy pracy merytorycznej: wywiadu ofensywnego, Biura Studiów i kontrwywiadu, obudowane pomocniczymi wydziałami, jak legalizacji czy łączności wewnętrznej. Kolejno po ppłk. Berce na czele O. II stali: ppłk dypl. Marian Drobik „Dzięcioł”, ppłk dypl. Kazimierz Iranek-Osmecki „Heller”, a po Powstaniu Warszawskim, już w innych warunkach pracy – ppłk dypl. Bohdan Zieliński „Tytus”.

Na czele montowanej od 1939 r. centralnej sieci wywiadowczej stał po aresztowaniu kpt. Wójtowicza, por. Jerzy Jurkowski „Wedel”, od 1941 r. do lata 1942 r. mjr Stanisław Rogiński „Górski”. Wówczas to centralna sieć wywiadowcza otrzymała kryptonim „Stragan”. „Stragan” dzielił się na referaty lub sieci zależne od problematyki lub terenu działania, a więc: Zachód (obejmował teren Rzeszy), Północ (tereny Pomorza i Prus wschodnich), Południe (tereny na Południe od Warszawy i granic państwa aż do Wiednia włącznie), Wschód (ziemie na Wschód od Warszawy), Referat Kolejowy i Referat Lotniczy. W sierpniu 1942 r. nastąpiła wskutek zdrady seria aresztowań wśród pracowników „Straganu”, co dezorganizowało na pewien czas pracę centrali wywiadu. Odbudowę centralnej sieci wywiadowczej powierzono kpt. Karolowi Trojanowskiemu „Radwan”, a po jego aresztowaniu ppłk. Władysławowi Szczekowskiemu „Leszczycowi”. W tym czasie szef centralnej sieci wywiadowczej, czyli właściwie szef wywiadu ofensywnego pełnił już funkcję zastępcy Szefa Oddziału II KG AK. Jemu podlegali szefowie poszczególnych sieci wywiadowczych nastawionych na różne tereny, a on sam koordynował ich poczynania, mając do dyspozycji jedynie aparaty łączności wewnętrznej.

Podział na sieci wywiadowcze

W 1943 r. ustalili się podział na trzy sieci wywiadowcze. Kontynuacją „Straganu” na ziemiach GG była sieć o kryptonimie 52-KK, potem „Arkadiusz”. Wywiadem na Wschód zajmowała się sieć WW-72, potem „Pralnia”. Wywiad na zachód i północ prowadziła sieć o kryptonimie „Lombard”.

Rozbudowane sieci wywiadu ofensywnego AK obejmowały więc w szczytowym okresie swojego rozwoju, tj. w latach 1943-1944 znaczne tereny Europy. Ich działanie opierało się przede wszystkim o ludzi ideowo włączonych w prace wywiadowcze. Podkreślić tu trzeba codzienną, mało efektowną, ale za to bardzo efektywną pracę tysięcy ludzi włączonych w tryby wywiadu Armii Krajowej. Bez ich zaangażowania i poświęcenia nie byłoby możliwe osiągnięcie wielu sukcesów. W tym też kontekście trzeba zauważyć obecność 37 cichociemnych

przeszkolonych w dziedzinie wywiadu przed skokiem do Kraju. Stanowili oni znaczne wzmocnienie kadr wywiadowczych. Należy szczególnie uwypuklić fakt, iż mimo fali aresztowań w wywiadzie ofensywnym w 1942 i 1943 r. był on zdolny do dalszej efektywnej penetracji wroga.

Ta rozległa penetracja wywiadu nie była jednakowa na całym terenie pokrytym sieciami wywiadowczymi. I tak na zapleczu frontu wschodniego najlepiej opanowany był odcinek południowy, czyli Ukraina. Odcinek od Polesia do Dźwiny podawał słabe i niepełne informacje. Najgorzej wyglądała penetracja odcinka północnego, od Dźwiny po Leningrad. Stosunkowo dobrze panowano nad gospodarczym życiem Rzeszy. Opierano się tu między innymi na Polakach wywiezionych na roboty do Niemiec oraz na zatrudnionych w przemyśle niemieckim. O ile penetracja portów Morza Bałtyckiego nie sprawiała specjalnych trudności, o tyle porty Morza Północnego rozpoznawano tylko sporadycznie, co wiązało się ze specjalnymi obostrzeniami stosowanymi przez Niemców w tych rejonach.

Biuro Studiów Wojskowych

Napływające do KG AK informacje wywiadowcze kumulowały się w Biurze Studiów wojskowych, które swymi początkami sięgało 1940 r. Jego kolejnymi szefami byli: ppłk dypl. Franciszek Herman „Nowak”, ppłk dypl. Bohdan Zieliński „Tytus”, a po Powstaniu Warszawskim – mjr Zenon Tarasiewicz „Kłos”. Zadaniem BSW było opracowywanie zdobytych wiadomości, ich krytyczna i fachowa ocena, zestawianie w logiczną całość i wyciąganie wniosków. Wymagało to fachowej wiedzy, stąd też w BSW pracowało 5 oficerów dyplomowanych i 3 słuchaczy Wyższej Szkoły Wojennej, którym wojna uniemożliwiła ukończenie studiów. Należy tu zaznaczyć, iż ściśle współpracujące z BSW Biuro Studiów Propagandy i Nastrojów oraz Biuro Studiów wywiadu Przemysłowego grupowały wielu wybitnych specjalistów z różnych dziedzin. Tytułem przykładu warto tu wymienić prof. Janusza Groszkowskiego, Marcela Struszyńskiego, Józefa Zawadzkiego. W zakresie wywiadu przemysłowego funkcjonowała nawet specjalna Rada Gospodarcza, której członkowie, pracując ze względów konspiracyjnych indywidualnie, oddawali KG nieocenione usługi dokonując między innymi fachowych ekspertyz. Na podstawie zestawionych w poszczególnych referatach biura informacji szef BSW opracowywał ich ostateczną syntezę stanowiącą podstawę do miesięcznego meldunku wywiadowczego będącego czasem kilkusetstronicowym elaboratem z licznymi załącznikami (jak np. oryginalne dokumenty niemieckie, tajne instrukcje, regulaminy, szkice lotnisk). Meldunek składał się z trzech części poprzedzonych syntezą szefa BSW. W I części znajdowały się informacje o transportach kolejowych i drogowych, O de B frontu wschodniego, o siłach nieprzyjaciela w Kraju i w Rzeszy, o sieci komunikacyjnej. Część II (opracowywana na podstawie wyników pracy Biura Studiów Wywiadu Przemysłowego) poświęcona była sprawom przemysłowo-gospodarczym, a część III przygotowana w Biurze Studiów Propagandy przedstawiała zagadnienia nastrojów w armii i społeczeństwie niemieckim.

Przygotowywane w KG ZWZ-AK meldunki wywiadowcze ekspediowane były do Sztabu NW bądź drogą radiową (co nie powodowało ich dezaktualizacji) bądź drogą lądową przez kurierów, co pozwalało na przewiezienie obszernego meldunku z załącznikami, lecz w znacznie dłuższym czasie.

Wywiad ofensywy Armii Krajowej może poszczycić się wieloma osiągnięciami. Między innymi było to rozpoznanie koncentracji wojsk niemieckich przed atakiem na ZSRR czy w późniejszym okresie przewidzenie kierunków głównych natarć niemieckich. Najbardziej jednak spektakularną akcją było zlokalizowanie wyrzutni V w Peenemunde, a potem w 1944 r. w Pustkowie, a w efekcie tego zabezpieczenie nad Bugiem części V₂, ich ekspertyza i dostarczenie mostem powietrznym do wielkiej Brytanii w lipcu 1944 r.

Sprawność i wyniki działań wywiadu Armii Krajowej były wielokrotnie bardzo wysoko oceniane przez aliantów zachodnich. Między innymi w styczniu 1943 r. Brytyjczycy stwierdzali – „Statystyka ruchu wojsk na front wschodni i z frontu wschodniego okazała się wyjątkowo trafna, a ostatnio dała się również zauważyć znaczna poprawa w szczegółach opisowych”. W czerwcu 1944 r. ocena brytyjska zawierała następujący passus „Sprawozdania, które docierały do nas w ostatnich miesiącach z polskich źródeł należą do najcenniejszych, jakie otrzymujemy, i zawierały informacje o bezspornej wiarygodności, dając nam obraz niemieckiego przemysłu lotniczego na wschodzie bardziej wyrazisty niż na jakimkolwiek innym terenie”. Nie można jednak zapominać, iż np. w przypadku rozszyfrowania tajemnicy V sprzymierzeni nie tak chętnie wspominali o polskim wywiadzie. Należy zaznaczyć, iż największą sprawność sieci wywiadu Armii Krajowej osiągnęły w latach 1943-1944, z tym, iż wybuch Powstania Warszawskiego i jego upadek stanowią pewną cezurę w sprawności przekazywania do Sztabu NW informacji wywiadowczych.

Jak uprzednio zaznaczono rozwinięcie działań wywiadu ofensywnego na ziemiach polskich, a przede wszystkim na terenie GG, stanowiącym bazę przyszłego powstania, było integralnym elementem przygotowań do planowanego powstania powszechnego. Zadaniem więc wywiadu było precyzyjne zlokalizowanie lotnisk i ewentualnych lądowisk, ich obsady i zabezpieczenia, penetracja obiektów wyznaczonych do zdobycia w pierwszej fazie walk powstańczych, zlokalizowanie składów broni i amunicji, ośrodków przemysłowych, zdobywanie stale uaktualnianych informacji o stanie mostów i przepraw oraz węzłów komunikacyjnych. Wszystkie te dane stanowiły punkt wyjścia do planowania działań Armii Krajowej i oddziałów spadochronowych oraz lotniczego wsparcia powstania.

Wywiad obronny - kontrwywiad

Zarysowana powyżej problematyka wywiadu ofensywnego nie może pozostawić w cieniu drugiego członu działań Oddziału II KG i jego odpowiedników w niższych szczeblach dowodzenia - wywiadu obronnego, czyli kontrwywiadu. Jego głównym zadaniem było zapewnienie maksymalnego bezpieczeństwa funkcjonowania Sił Zbrojnych w Kraju w warunkach konspiracji. Najbardziej rozwinięty aparat wywiadu obronnego działał w KG AK, co wynikało zarówno z konieczności ochrony centralnego aparatu dowodzenia AK jak i tym samym wielokrotnie całej terenowej struktury AK.

Podkreślić należy wszechstronność tego aparatu. Na jego czele stał kpt. cz.w. Bernard Zakrzewski „Oskar”. W Wydziale Kontrwywiadu KG pracowała

więc centralna sieć informacyjna rejestrująca wszelkie wiadomości mające związek z bezpieczeństwem pracy konspiracyjnej. Tu też zlokalizowany był referat policyjny składający się z pracowników tzw. policji granatowej i policji kryminalnej. Dawało to możliwość, pod pozorem wykonywania czynności służbowych, np. przeprowadzania rewizji i ustalania tożsamości danej osoby. Fakt, iż pracownicy referatu umieszczeni byli na różnych szczeblach w strukturze organizacyjnej policji pozwalał na uzyskiwanie odpisów niemieckich rozkazów do Komendy Polskiej Policji (tj. granatowej) i sprawozdań policyjnych.

Pracownicy referatu otrzymywali wielokrotnie zadania rozpracowania różnych spraw i osób. Przechwytywali też przychodzące do policji donosy, a czasem nawet oferty współpracy z wrogiem. W oddzielnym referacie prowadzono zaszyfrowaną kartotekę osób podejrzanych o współpracę z okupantem. KW dysponował także własnym oddziałem bojowym (993 W), którego zadaniem było przeprowadzanie akcji zbrojnych głównie likwidacyjnych. Szczególnie istotnym członem KW był dział centralnego bezpieczeństwa AK stanowiący referat 998. Tu zbiegały się wszystkie informacje o zagrożeniach, rewizjach (nawet tych bezwypadkowych) i aresztowaniach. Tu także umiejscowiona była komórka więzienna (sięgająca swymi początkami 1939 r.) utrzymująca stałą łączność z aresztowanymi żołnierzami AK więzionymi m.in. na Pawiaku czy w innych więzieniach. Było to niezwykle istotne i to z różnych względów. Przede wszystkim dawało aresztowanym tak ważną dla nich nadzieję na przyszłość, że nie są samotni, że ktoś po drugiej stronie więziennego muru o nich wie i stara się pomóc. Z punktu widzenia bezpieczeństwa AK dawało to możliwość przesyłania informacji o przyczynach i sposobach aresztowań, o zdrajcach i denuncjatorach, a także o konieczności zmiany lokali czy hasel wobec np. stwierdzenia przez aresztowanego, że są one znane Niemcom. Innymi słowy pozwalało na stwierdzenie przyczyn aresztowania, stanu wiedzy wroga o podziemiu, a tym samym dawało szansę takiego działania, które w maksymalnym stopniu chroniłoby struktury i żołnierzy AK.

Z prac kontrwywiadu wymienić można przykładowo rozszyfrowanie tzw. nadwywiadu, czyli tworzonej przez Niemców prowokacyjnej organizacji infiltrującej i dezorganizującej podziemie rządowe. W wyniku działań KW oddział 993 W zlikwidował jego szefa Hammera vel Baczewskiego. W zakresie zapewnienia bezpieczeństwa KW KG poza bieżącymi działaniami wydawał periodyczne Komunikaty Bezpieczeństwa zawierające najnowsze informacje o działaniach wroga na odcinku zwalczania podziemia, a także zalecenia co do przestrzegania norm życia konspiracyjnego. Istniała stała wymiana informacji między różnymi szczeblami dowodzenia AK w zakresie bezpieczeństwa. W jej ramach np. KW KG przysyłał do Komend Obszarów i Okręgów informacje o występujących na ich terenach zagrożeniach, I tak między innymi we wrześniu 1942 r. przestano do Komendy Obszaru Lwowskiego wykaz konfidentów gestapo na terenie województwa lwowskiego, I odwrotnie - Komendy Okręgów informowały KW KG o konfidentach, którzy z jakichś względów znikali z pola widzenia miejscowego kontrwywiadu. Szczególnie ważne były znajdujące się na terenie całego kraju ogniwa



fot. 1. Płk dypl. Józef Smoleński, szef Oddziału II Sztabu NW we wrześniu 1939



fot. 2 Kpt. Jan Henryk Żychoń (1902-1944), szef Wydziału Wywiadowczego Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego Sztabu Naczelnego Wodza (1940-1944)



fot. 3 Mjr dypl. Witold Langenfeld, zastępca szefa Wydziału Wywiadowczego Oddziału II Sztabu NW



fot. 4 Ppłk dypl. Ignacy Banach, szef Wydziału Ewidencji I rzutu Oddziału II Sztabu NW



fot.5. Płk dypl. Wilhelm Heinrich, zastępca Komendanta Szkoły Oficerów Wywiadu



fot.6. Płk dypl. Kazimierz Glabisz, uczestnik prac specjalnej Komórki Studyjnej krypt. „Laboratorium”



fot.7 Ppłk dypl. Leon Bortnowski, szef Ekspozytury „Rosja”



fot.8 Kpt. Jerzy Jakubianiec, ps. „Kuncewicz”, szef placówki wywiadowczej w Berlinie



fot.9 Płk dypl. Władysław Steblik, szef Wydziału II Sztabu Armii „Kraków”



fot.10 Płk dypl. Leon Mitkiewicz (1896-1972), szef Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza Wodza (1940-1941), przedstawiciel RP przy Komitecie Szefów Połączonych Sztabów w Waszyngtonie



fot.11 Płk dypl. Stanisław Gano (1895-1968), Szef Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego Sztabu Naczelnego Wodza (grudzień 1941- styczeń 1946)



fot.12 Mjr dypl. Jan Jaźwiński, szef Wydziału „S” - Oddziału VI Specjalnego Sztabu NW



fot.13 Płk dypl. Jan Leśniak, kierownik Referatu „Niemcy” oraz współpracownik szefa Oddziału II Sztabu NW w Londynie



fot.14 Płk dypl. Tadeusz Skinder (1897-1952), zastępca szefa Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego Sztabu Naczelnego Wodza (1943-1945)



fot.15 Płk dypl. Marian Drobik, ps. „Dzięcioł”, szef Oddziału II KG ZWZ-AK



fot.16 Płk dypl. Wacław Berka, szef łączności Oddziału II KG AK



fot.17 Kpt. cz. w. Bernard Zakrzewski,
ps. „Oskar”, szef KW KG. AK



fot.18 Mjr. Zenon Tarasiewicz, szef BSW
Oddziału II KG AK (1944)



fot.19 Kpt. Stefan Matuszczyk, ps. „Poprawa”,
Oddział Kontrwywiadu 993 W



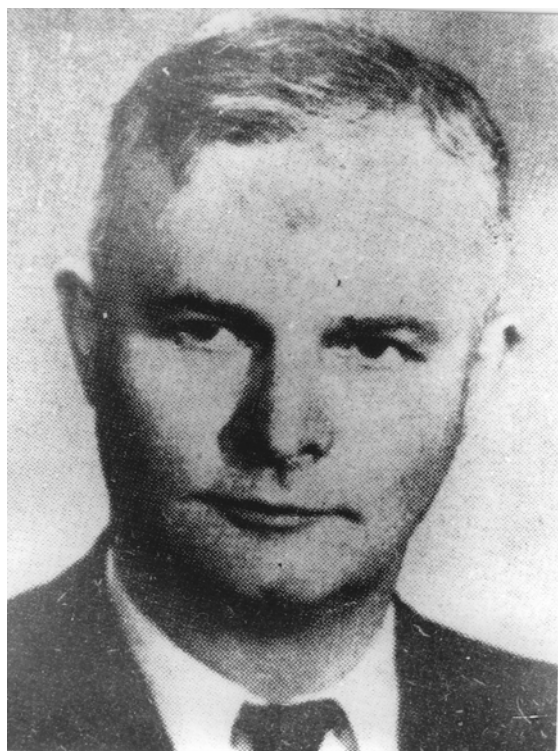
fot.20 Maria Strońska – szef łączności
Oddziału II KG ZWZ-AK



fot.21 Kpt. Henryk Żuk, ps. „Barański”,
kierownik „Ekipy Wschód”



fot.22 Kpt. Barbara Sadowska, ps. „Czarecka”,
członek „Ekipy Wschód”



fot.23 Płk dypl. Zygmunt Janke, ps. „Walter”,
szef wywiadu okręgu łódzkiego AK



fot.24 Płk dypl. Michał Rybikowski, szef
Ekspozytury „L” (PO-1) w Sztokholmie



fot.25 Kpt. mar. Tadeusz Jekiel, ps. „Doctor”,
szef placówki PO-4 „Marine”



fot.26 Płk dypl. Marian Romeyko, ps. „Mak”,
kierownik Ekspozytury „F-2”



fot.27 Marian Czarnecki, ps. „Ryś”,
komendant bazy „Wachlarza”
w Dawidgródku



fot.28 Konstanty Pawłowicz, dowódca grup
dywersyjno-wywiadowczych w Dyneburgu



fot.29 Mjr. inż. Tadeusz Lisicki, dowódca batalionu łączności Sztabu Naczelnego Wodza w Stanmore



fot.30 Ppłk dypl. Marian Utnik, szef Oddziału VI Specjalnego Sztabu Naczelnego Wodza



fot.31 Płk dypl. Kazimierz Iranek Osmecki, ps. „Makary”, „Heller”, Szef Oddziału II w Powstaniu Warszawskim.
CC skok 13/14.III.1943 r.



fot.32 Kmdr por. Wilfred Dunderdale „Wilski”, szef biura łącznikowego SIS z wywiadem polskim

KW przechwytyjące kierowaną do Niemców korespondencję. Komórki więzienne pozwalały na utrzymywanie łączności z aresztowanymi we Lwowie, Krakowie, Wilnie i innych punktach Kraju.

Sprawne i wytężone działanie kontrwywiadu na wszystkich szczeblach dowodzenia nie oznaczało, iż eliminowało to ciosy wroga i pozwalało pracować różnym komórkom Armii Krajowej bez obawy o możliwość wsypy. Wywiad obronny w miarę swoich możliwości starał się minimalizować potencjalne straty, a w przypadku już ich zaistnienia maksymalnie ochronić zagrożone struktury.

Doc. Marek Ney-Krwawicz

(Śródtytuły pochodzą od redakcji)

W następnych numerach przewidujemy uzupełnienia do tematu, które nadsyłają nasi Czytelnicy. Relacje o dalszej działalności oficerów wywiadu w czasie Powstania Warszawskiego nadesłał kol. Eligiusz Bruliński (V.M.)

Red.

ZESZYTY HISTORYCZNE wydawane są od 2005 r.

Dotychczas ukazały się 2 numery, które zawierają następujące tematy:

Nr 1 – październik 2005 r.

- Polska myśl techniczna w służbie wojny i wywiadu
- ENIGMA – niemiecka maszyna szyfrująca
- Polowanie na Hitlera
- Polski wykrywacz min

Nr 2 – marzec 2006 r.

- Cichociemni
- Lombard
- Peenemueunde V-1 V-2
- Mjr. Bolesław Kontrym

W miarę posiadanych zapasów, istnieje możliwość otrzymania archiwalnych numerów. Dyżury redakcyjne we wtorki, w godz 10 – 12.

Redakcja

Działania oficerów polskiego wywiadu w czasie II Wojny Światowej

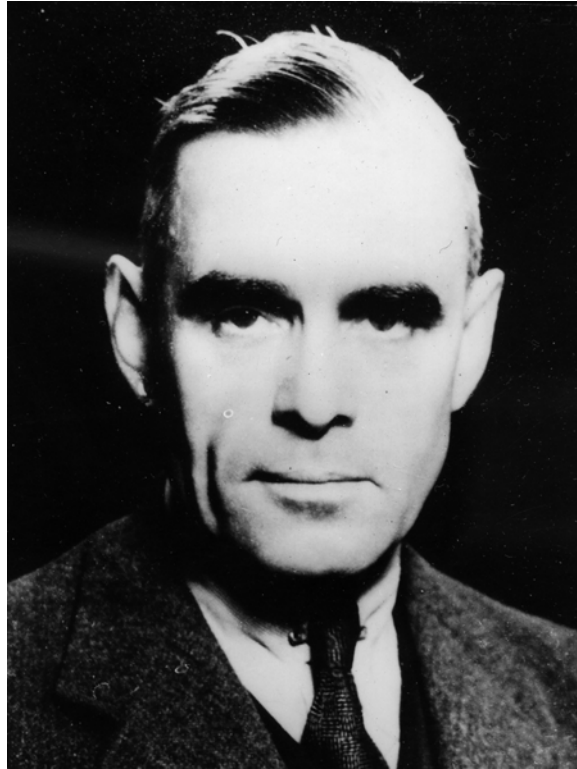
Oprócz 316 cichociemnych, w których znajdowało się 37 oficerów wywiadu przeszkolonych w Anglii do służby w okupowanej Polsce - w ramach organizacji S.O.E. (Special Operations Executive - Kierownictwo Akcji Specjalnych) - 17 Polaków skakało na terenie innych krajów w Europie. Oto niektórzy z nich: kpt. Władysław Ważny zrzucony we Francji, Krystyna Skarbek-Giżycka zrzucona we Francji, kpt. Józef Maciąg zrzucony we wschodniej Serbii, por. Michał Gradowski skakał w Albanii, por. Aleksander Ihnatowicz skakał w Jugosławii i trzykrotnie we Włoszech, Jerzy Szajnowicz –Iwanow, as wywiadu w Grecji.



fot. 1 Kpt. Józef Maciąg, ps. „Wola”, „Nash”, zrzucony 15.VI.1943 r. w wschodniej Serbii (Jugosławia) na Homalijskiej Planinie. Zbudował szlak łączności kurierskiej na odcinku Rumunia – Jugosławia – Albania. Jednocześnie zorganizował polskie zgrupowanie partyzanckie, które przeprowadziło szereg udanych akcji zbrojnych wymierzonych w niemieckie garnizony i linie komunikacyjne w Jugosławii. Poległ we wsi Luka, gmina Podvisac 11.XII.1943 r. Pośmiertnie odznaczony Orderem Virtuti Militari V Klasy.



fot. 2 Por. Leon Michał Gradowski, ps. „Lis”, oficer 24 Pułku Ułanów. W konspiracji członek organizacji „Muszkietery”. Kurier na szlakach bałkańskich. Po przybyciu do Kairu odbył szkolenie spadochronowe i 17.X.1943 r. został zrzucony w Albanii z zadaniami Oddziału Specjalnego Sztabu Naczelnego Wodza: budowa trasy kurierskiej z Polski na odcinku albańskim. W listopadzie 1943 r. uczestniczył w wielkiej bitwie partyzanckiej z Niemcami w rejonie Dibra. W połowie 1944 r. ranny został ewakuowany do bazy włoskiej.



fot. 3. Por. Aleksander Ihnatowicz, instruktor wyszkolenia strzeleckiego w Briggens i Audley End. Szkolił cichociemnych – skoczków spadochronowych Armii Krajowej – skakał 17/18.III.1944 w Jugosławii oraz trzykrotnie we Włoszech w drugiej połowie 1944 roku.



Fot. 4 Polski patriota Jerzy Szajnowicz-Iwanow, as wywiadu alianckiego w Grecji, organizator i wykonawca dywersji na terenie Grecji, jeden z założycieli OAG (Organizacja Ochrony Narodu) współpracujący z grecką partyzantką ELAS

Władysław Ważny – cichociemny na tropach wyrzutni bomb latających

Polski wywiad tropił otoczone tajemnicą sprawy niemieckiej broni raketowej. Cichociemny kpt. Władysław Ważny, zrzucony we Francji, zlokalizował wyrzutnie bomb latających, których następnie wiele zostało zniszczonych przez lotnictwo alianckie.

Po 11 tygodniach pracy wywiadowczej i przekazaniu 173 meldunków - kpt. W. Ważny zginął w zasadzce 1944 r.

Władysław WAŻNY urodził się 3 lutego 1908 roku we wsi Ruda Różaniecka. Uczęszczał do Seminarium Nauczycielskiego w Cieszanowie. W 1930 roku uzyskał dyplom Seminarium Nauczycielskiego w Sokalu (woj. lwowskie).

W czasie Kampanii Wrześniowej 1939 r. walczył w szeregach 39 Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich jako dowódca plutonu w stopniu podporucznika.

W październiku 1939 r. przedostał się z Węgier do Francji, gdzie wstąpił do Armii Polskiej. Po klęsce Francji, wraz z 2 Dywizją Strzelców Pieszych, został internowany w Szwajcarii, skąd uciekł przez „zieloną granicę” do Lyonu (Francja). Starając się samotnie przedrzeć przez Pireneje, został aresztowany przez hiszpańską straż graniczną, ale podczas transportu do więzienia w Modelo zdołał uciec. Ukryty w wagonie towarowym, dotarł do Gibraltaru a stamtąd do Anglii.

Na Wyspach Brytyjskich trafił do Ośrodka Szkoleniowego Komandosów w Camusdarach (Szkocja), a następnie ukończył kurs spadochronowy w Ringway pod Manchesterem. Jako „cichociemny” miał lecieć do Kraju, ale okazało się, że jest pilnie potrzebny we Francji. Oddział II Sztabu Naczelnego Wodza PSZ na Zachodzie skierował go do POWN (Polska Organizacja Walki o Niepodległość) o kryptonimie „Monika”, do dyspozycji szefa wojskowego płka Antoniego Zdrojewskiego „Daniela”.

Na początku 1944 r. skoczył ze spadochronem na ziemię francuską. Został zastępcą dowódcą Okręgu „Północ” (Nord) majora Macieja Grabowskiego ps. „Eugenie” i jednocześnie szefa siatki wywiadowczej „Monika W.” w północnej Francji, w departamencie Nord i Pas de Calais. Był to okres organizowania na tym terenie siatki wywiadowczej.

Władysław Ważny, ps. „Tygrys”, urządził się na osiedlu górniczym Courouelles-Lens i dość szybko skompletował zespół współpracowników: agentów, łączników, szyfrantów radiooperatorów - głównie polskich górników, ale i Francuzów z ośrodków górniczych. Następnie nawiązał kontakt z kpt. Michałem Golonem „Michelem”, Francuzem polskiego pochodzenia, łącznikiem pomiędzy Okręgiem Nord a francuskimi Organizacjami Ruchu Oporu. Zastępcą por. Ważnego został Władysław Bobrowski-Ślązak, który odbył służbę wojskową w marynarce niemieckiej i świetnie mówił po niemiecku.



fot. 1. Kpt. Władysław Ważny,
ps. „Tygrys”



fot. 2. Legitymacja chor. Władysława Bobrowskiego,
ps. „Waldemar”, zastępcy por. Ważnego i jego
łącznika z francuskimi ośrodkami Ruchu Oporu

Władysław Ważny uzyskiwał informacje za pomocą szerokiej siatki wywiadowczej składającej się z górników, robotników zakładów przemysłowych, rolników i handlarzy-Polaków i Francuzów. Sam też penetrował teren, jeżdżąc po okolicy na rowerze, na który to środek lokomocji Niemcy zwracali stosunkowo najmniej uwagi.

Na początku czerwca 1944 r. w centrum nasłuchu londyńskiego S.O.E. (Special Operations Executive - Kierownictwo Akcji Specjalnych) odebrano zaszyfrowaną depeszę tajnej radiostacji „Owidiusz”, zawierającą informację, że w najbliższym czasie Niemcy zaatakują Anglię za pomocą nowej broni rakietowej (V1). Była to słynna „Wunderwaffe”, ostatnia nadzieja Hitlera mająca rozstrzygnąć o losach II Wojny Światowej.

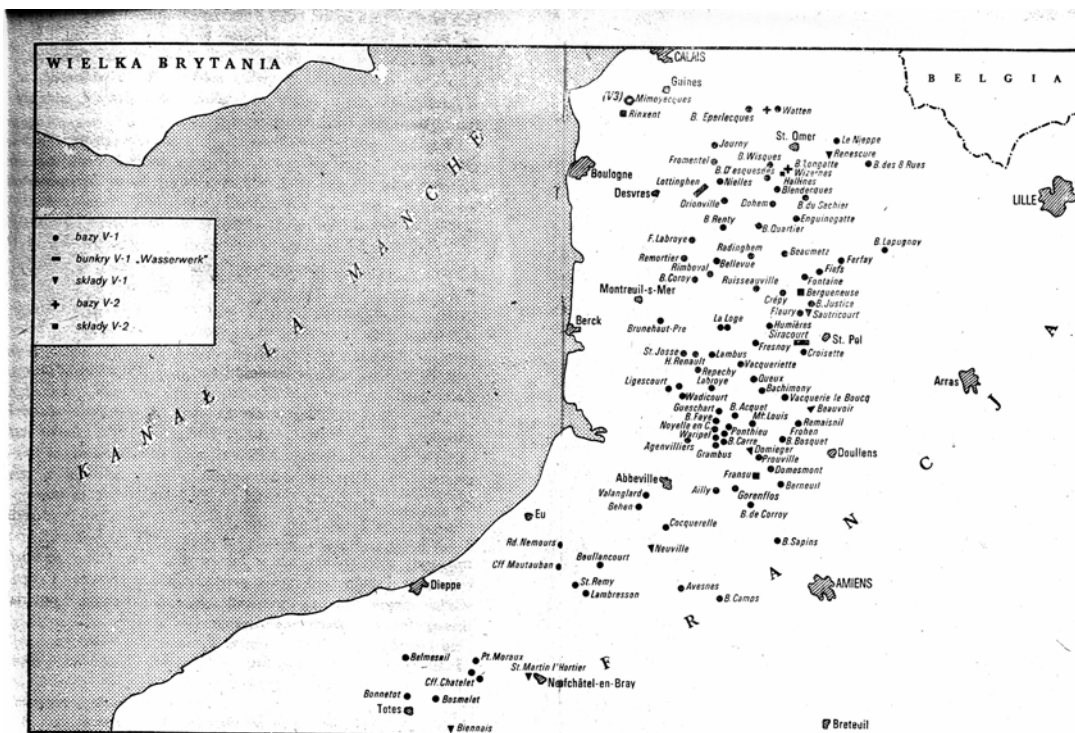
Rozpracowaniem tej tajemniczej broni zajmowały się od dawna wszystkie brytyjskie i francuskie siatki wywiadowcze. Zorganizowany został cały system zwalczania broni „V”, zwany „Crossbou”. Nad Anglią zawisły setki balonów zaporowych, baterie artylerii przeciwlotniczej były w stałym pogotowiu, a na lotniskach samoloty myśliwskie czekały na rozkaz startu do walki z latającymi rakietami V1. Ponadto specjalne eskadry ciężkich bombowców czekały gotowe do niszczenia wyrzutni rakietowych, po ustaleniu przez wywiad miejsc ich usytuowania na północy Francji i w Belgii.

W tym właśnie czasie siatka wywiadowcza kierowana przez polskiego „Tygrysa” oraz on sam osobiście odegrały olbrzymią rolę w rozpoznawaniu miejsc ukrytych wyrzutni V1, a następnie V2. Pierwszy meldunek o nich por. Ważny nadał 11 czerwca 1944 r.

Już 13 czerwca 1944 r. poleciały na Londyn pociski V1 z wyrzutni wykrytych przez polskiego oficera wywiadu. Jeszcze tego samego dnia por. Ważny podał dokładne



fot. 3 Paryż, dziedziniec Pałacu Inwalidów. Uroczystość dekorowania przez Władze Wolnej Francji Polaków zasłużonych we francuskim Ruchu Oporu.



fot. 4 Mapa baz V-1 i V-2 usytuowanych w pñ. Francji – wykrytych przez siatkę wywiadowczą kpt. Ważnego



fot. 5 Mjr. Maciej Grabowski, ps. „Eugene”, szef siatki wywiadowczej Okręgu Nord



fot. 6 Żandarmi francuscy podtrzymują konającego po postrzeleniu por. Władysława Ważnego, ps. „Tygrys”

dane dotyczące miejsca rozmieszczenia kilkunastu innych wyrzutni na północno-zachodnim wybrzeżu Francji. Na wykryte miejsca lotnictwo alianckie zrzuciło bomby. Po następnych depeszach nastąpiły dalsze bombardowania, co osłabiło znacznie naloty na Londyn i inne miejscowości w Anglii.

Nieustannie trwała walka z czasem, mająca na celu ustalenie miejsc wyrzutni, zanim zostaną one uruchomione do działania. Wtedy to (czerwiec/lipiec 1944 r.) alianci mieli duże trudności w uzyskiwaniu informacji z północy Francji i Belgii, ponieważ agenci Abwehry zdołali zlikwidować wiele brytyjsko-francuskich siatek wywiadowczych. Dlatego „Tygrys” i jego siatka wywiadowcza miała tak ważne zadanie wykrywania i umiejscawiania wyrzutni, skierowanych na Wyspy Brytyjskie. Na jego meldunki oczekiwało w pogotowiu półtoratysiaca ciężkich bombowców „Avro Lancaster”, które nadlatywały nad północną Francją i niszczyły wskazane cele.

Wyniki pracy siatki wywiadowczej por. Ważnego były imponujące. W okresie kilkunastu tygodni od daty pierwszego meldunku (11 czerwca 1944 r.) nadano 182 meldunki radiowe, określające dokładnie rozmieszczenie wyrzutni. Osobiście por. Ważny wykrył 59 wyrzutni i zdobył szczegółowy plan jednej z nich, który przekazał natychmiast do W. Brytanii.

Kierując się otrzymanymi danymi lotnictwo brytyjskie zniszczyło 162 wyrzutnie V1. Kierowana przez polskiego oficera wywiadu siatka zniszczyła też dwie rampy wyładunkowe latających bomb, dźwignie w Douai, zlokalizowała fabrykę silników lotniczych w Albert, którą następnie zbombardowano, oraz zniszczyła pociąg towarowy, wiozący 200 silników lotniczych. Jednym z ostatnich osiągnięć por. Ważnego było ustalenie, że w rejonie Mimoyeques (rejon Kanału La Manche) Niemcy rozpoczęli budowę wyrzutni najnowszych pocisków V3.

Osiągnięcia siatki por. Ważnego były dla Niemców bardzo dotkliwe. Hitlerowski kontrwywiad nieustannie tropił ślady radiostacji „Tygrys”. Szukało go namierzając ponad 40 samochodów radiogoniometrycznych.

Tragiczny finał nastąpił 19 sierpnia 1944 r. W tym dniu por. Ważny jak zwykle na rowerze udał się do miejscowości Montigny-an-Ostrevant na spotkanie z jednym ze swych współpracowników. Spotkanie miało się odbyć w mieszkaniu krawca Stanisława Łukowianka, Polaka oddanego sprawie. W czasie oczekiwania na wywiadowców, którzy jeszcze nie nadeszli, niespodziewanie dom otoczyli hitlerowcy w mundurach Gestapo. Wywiązała się walka. Por. Ważny skoczył do ogrodu, gdzie otoczyli go gestapowcy, chcący wziąć go żywcem. „Tygrys” otworzył ogień, strzelając z obu rąk. Położył kilku hitlerowców - jego samego zabiła seria z pistoletu maszynowego.

Tak zginął por. Ważny ps. „Tygrys” - polski oficer wywiadu walczący na ziemi francuskiej o bezpieczeństwo Wysp Brytyjskich. Jego bohaterska walka uchroniła tysiące mieszkańców Londynu od śmierci.

Losy potoczyły się tak, że władze brytyjskie nie przyznały nigdy Władysławowi Ważnemu żadnego odznaczenia. Ale w Montigny-en-Ostrevant w miejscu śmierci polskiego bohatera, mianowanego pośmiertnie kapitanem Armii Francuskiej, na przykościelnym cmentarzu znajduje się grób tego polskiego asa wywiadu. W 1951 r. jedna z ulic w Montigny-Yillage została nazwana „rue de Capitaine Ważny”.

Od roku 1968 w Rudzie Różanieckiej, miejscu urodzenia „Tygrysa”, tamtejsza szkoła nosi jego imię. Tam też staraniem mieszkańców wzniesiono pomnik ku jego czci.

Krystyna Skarbek-Giżycka, as wywiadu angielsko-polskiego w czasie II Wojny Światowej

Urodziła się w 1915 roku jako córka polskiego hrabiego Jerzego Skarbka i Stefanii z domu Goldfeder.

Od dziecka wyróżniała się bystrością umysłu, żywym temperamentem i odwagą. Była zdolną i pilną uczennicą. Lubiła gimnastykę, świetnie pływała i jeździła konno, była zagorzałą amatorką turystyki.

Będąc już dorosłą panną, w czasie jednej z wycieczek górskich poznała Jerzego Giżyckiego, wybitnego polskiego taternika i w roku 1938 została jego żoną.

Małżeństwo upływało pod znakiem zagranicznych wojaży, spotkań w świecie dyplomatycznym i ludzi wielkiego interesu. Jerzy Giżycki był autorem poczytnej książki o Afryce Północnej, której wydania kilkakrotnie wznawiano.

Wybuch II Wojny Światowej zastał ich na Czarnym Łądzie i zdawać by się mogło, że tam zdołają przeczekać ten okres. Jednak z woli Krystyny udali się natychmiast do Wielkiej Brytanii, gdzie czasowo zamieszkali w Londynie. W tym czasie zakończyła się klęską kampania wrześniowa 1939 roku i Polska znalazła się pod okupacją niemiecką. Na przedpolach Linii Maginota trwał kompletny bezruch, nazywany przez Francuzów „La drolle de guerre” /dziwna wojna/. Generał Władysław Sikorski na terenie Francji z wielkim trudem organizował Armię Polską, do której zdążali uciekinierzy z Kraju i ochotnicy z całego świata

W Londynie Giżyccy weszli w krąg brytyjskich korespondentów i polityków. Tam, drogą pośrednią, Krystyna Skarbek Giżycka poznała Georga Taylora, pozornie przemysłowca a faktycznie współpracownika SOE /Special Operations Executive – Kierownictwo Operacji Specjalnych/. Organizacja ta z rozkazu premiera Winstona Churchilla prowadziła działalność wywiadowczo-dywersyjną w krajach okupowanej przez hitlerowców Europy. Działalność jest otoczona ścisłą tajemnicą do dnia dzisiejszego. Dopóki nie zostaną w pełni ujawnione archiwa brytyjskie, nie zostanie odkryta, podobnie jak wiele innych operacji brytyjskiego wywiadu wojskowego (jak np. współpracy z wywiadem Armii Krajowej lub wyjaśnieniem tajemnicy śmierci generała Władysława Sikorskiego w Gibraltarze).

George Taylor szybko zorientował się w możliwościach wykorzystania Krystyny do tajnej służby wywiadowczej. Mówiąca biegle po francusku i niezłe po niemiecku nadawała się do roli dziennikarza. Anglicy dali jej legitymację korespondenta londyńskiej gazety i w takiej roli wyjechała 21 grudnia 1939 roku do Budapesztu z zadaniem włączenia się do montowanej w tym czasie tatrzańskim szlakiem łączności kurierskiej między Polską a Węgrami. Węgry, choć w tym czasie sprzymierzone z Niemcami były drugą ojczyzną Polaków. Ciągnęli do nich uciekinierzy z Polski, aby przy życzliwej pomocy miejscowej ludności przekradać się przez „zielone granice”.

W Budapeszcie Krystyna spotkała wielu znajomych Polaków, a wśród nich Andrzeja Kowerskiego, towarzysza z lat dzieciństwa, który był związany z lokalnym ogniwem polskiej konspiracji. Od tego czasu pracowali razem.

W zimie 1940 roku zaniepokojona losem matki, która była w Polsce i której groziła śmierć z rąk hitlerowskich, postanowiła przedostać się do Warszawy.



fot. 1 Min. Aleksander Kawałkowski, ps. „Justyn”, dowódca Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość (POWN), przez najcięższe lata okupacji niemieckiej we Francji stał na czele półmilionowej rzeszy Polaków. Stworzył tam zorganizowany wojskowy polski ruch podziemny wywiadowczo-dywersyjny i kierował nim aż do końca II Wojny Światowej.



fot. 2 Płk. art. Antoni Zdrojewski, ps. „Junosza”, „Ojciec”, „Daniel”, zrzucony 22.VII.1943 r. we Francji. W latach 1943-1944 dowódca Polskiej Organizacji Wojskowej o kryptonimie „Monika-W”. W uznaniu zasług mianowany francuskim generałem. Odznaczony Orderem Virtuti Militari V Kl., francuską Legią Honorową i brytyjskim Krzyżem Oficerskim Orderu Imperium Brytyjskiego (OBE)



fot. 3 Por. Roman Czerniawski, ps. „Armand”, szef Ekspozytury „Interallie”



fot. 4 Krystyna Skarbek i Andrzej Kowerski, mieli wspólne plany podziemnej działalności

Przejście przez góry umożliwił jej i pomógł Jan Marusz (brat słynnego skoczka), znany tatrzański przewodnik. Ojciec Krystyny, hrabia Skarbek, zniszczony gruźlicą już wówczas nie żył. Matki, z pochodzenia Żydówki również nie zdążyła już uratować.

Osiągnięciem Krystyny było nawiązanie w Warszawie współpracy z konspiracyjną organizacją „Muszkietierowie”. Była to polska organizacja wywiadowcza, która powstała na początku okupacji. Złożona była z oficerów i podchorążych Wojska Polskiego, którzy działali na korzyść wywiadu brytyjskiego, przekazując cenne informacje o rozmieszczonych w Polsce siłach Wehrmachtu. W późniejszym czasie została wchłonięta przez Związek Walki Zbrojnej AK, zachowując jednak pewną odrębność.

Po powrocie tą samą drogą przez Tatry z Warszawy do Budapesztu, Krystyna Skarbek-Giżycka zajęła się głównie odbiorem i przekazywaniem do Londynu meldunków wywiadowczych, dostarczanych przez kurierów z Polski. W wysyłce tych materiałów uczestniczyli pracownicy Brytyjskiej Ambasady, wkrótce zresztą zamkniętej. Wielkim wyczynem konspiracyjnej grupy Polaków współpracujących z Krystyną były akty sabotażu na rzecznych zbiornikowcach z ropą, przewożoną do Niemiec. Zakładano pod ich dnem miny z zegarowymi zapalnikami nastawianymi z opóźnieniem tak, aby eksplozja następowała na austriackim odcinku Dunaju.

Dwukrotnie Krystynie groziło aresztowanie, ale dzięki pomocy węgierskich przyjaciół udało się tego uniknąć. Nie mniej pod naciskiem Niemców położenie grupy polskich konspiratorów stawało się coraz bardziej trudne i niebezpieczne – tak, że na krótko przed zamknięciem Ambasady Brytyjskiej Krystynę i Andrzeja przewieziono dyplomatycznym samochodem do Belgradu, skąd obydwójce udali się do Londynu

Po przybyciu do Anglii kierownictwo SOE z uznaniem oceniając jej dotychczasową służbę, postanowiło skierować Krystynę Giżycką z tajną misją do Francji. Przedtem przerzucono ją drogą powietrzną do Algieru, gdzie opanowała sztukę obsługi radiostacji i szyfrowania łączności radiowej oraz strzelania i rzutu granatem. Te broń Krystyna upodobała sobie najbardziej, nosząc zawsze w kieszeni kurtki dwa granaty zamiast broni krótkiej.

Pobyt Krystyny w Algierze trwał długo, bo aż do połowy 1944 roku. Jest to najmniej znany okres jej służby, wiadomo, że służyła pod rozkazami SOE, ale charakter pracy i zadania jakie spełniała otoczone są dotąd tajemnicą.

7 lipca 1944 r. przerzucono ją drogą powietrzną do Francji. Wskoczyła ze spadochronem pod nazwiskiem Pauline Armand – miała teraz być zanedbaną, prostą wiejską kobietą, co od hrabianki Skarbek wymagało umiejętności aktorskich. Po skoku dotarła do Vercore na południu Francji do Bazy Partyzanckiej, której dowódcą z ramienia SOE był Francis Cammarts o pseudonimie „Roger”. Wyposażona we własną radiostację Krystyna działała tam do końca sierpnia 1944 r.. w tym czasie kilkakrotnie przedzierała się do Włoch, gdzie werbowała z powodzeniem żołnierzy włoskich do partyzantki, między innymi spowodowała dezercję załogi fortu w Col de Lerche, składające się ze Ślązaków i Pomorzan, wcielonych do Wehrmachtu. Krystyna przez megafon przemówiła do nich po polsku, co spowodowało, że Polacy rozbroili niemieckich oficerów i całym pododdziałem przeszli na stronę francuskich partyzantów.

Jej zawdzięcza również życie „Roger” Francis Cammaerte, Po jego przypadkowym aresztowaniu przez Niemców – Krystyna vel Pauline Armand poszła sama do siedziby Gestapo, gdzie przedstawiła się jako agent wywiadu brytyjskiego, obiecując, że za niezwłoczne uwolnienie „Rogera” partyzanci pozostawią gestapowców w spokoju. Był to czas, kiedy wojna zbliżała się ku końcowi i przegrana



fot. 5 Matylda Carre, ps. „La Chatte”, współ-
pracowniczka kpt. R. Czerniawskiego



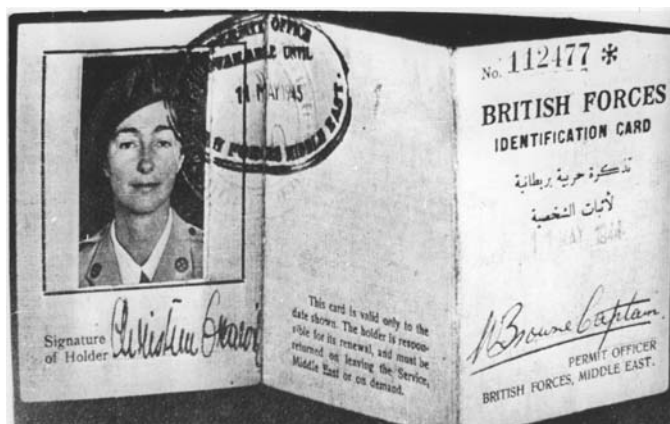
fot. 6 Francis Cammaerts „Roger”



fot. 7 Ćwiczenia polskiego oddziału POWN – Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość
w Montvivrey w Masywie Centralnym. Pierwszy z prawej – chor. Mozdynkiewicz



fot. 8 Krystyna Skarbak-Giżycka, ps. „Pauline”, as wywiadu angielsko-polskiego



fot.9 Legitymacja Wojskowa sił Brytyjskich Krystyny Skarbak-Giżyckiej, ps. „Pauline”, „Christine Granville”, asa wywiadu angielsko-polskiego

III Rzeszy była już oczywista. Niemcy zgodzili się na taką propozycję, żądając jednak dodatkowo dwóch milionów franków. Już następnego dnia na skutek żądania Krystyny SOE z przysłanego specjalnie samolotu zrzuciło żądaną kwotę. Szalona transakcja została dokonana – Niemcy dotrzyмали umowy i „Roger” wyszedł na wolność. Był to ostatni taki „wyczyn” Krystyny Skarbak-Giżyckiej. W niedługim czasie Francja stała się wolna i tajna służba Krystyny dobiegła końca.

Smutne a w końcu tragiczne były powojenne losy polskiej hrabianki Krystyny Skarbak-Giżyckiej, zwanej przez przyjaciół „Królową Europejskiego Podziemia”. Za zasługi wojenne odznaczona orderem British Empire i francuskim Croix de Guerre – pracowała jako kelnerka początkowo w polskiej kawiarence „Martyńka” w Londynie a następnie przeniosła się na statek, pracując również jako kelnerka. Tam poznał ją Irlandczyk o nazwisku Muldowney, porywczy psychopata, który 15 czerwca 1952 roku zabił ją w szale zazdrości ciosem noża w klatkę piersiową. Skazany na śmierć w ostatnim słowie sam prosił o taki wymiar kary.

Pogrzeb Krystyny odbył się w Censal Green. Towarzyszyły mu tłumy przyjaciół oraz generał Stanisław Kopański, były szef Sztabu Generalnego Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz Colin Gubbins - szef SOE Kierownictwa Brytyjskich Operacji Specjalnych.

Dama orderu VM V Kl.

- cichociemna, emisariuszka -

Elżbieta Zawacka, ps. „Zo”

Elżbieta Zawacka, żołnierz polskiego wojska podziemnego od października 1939 r., przybyła z Anglii do "Kraju" w nocy z 9 na 10 września 1943 r. na zrzutowisko w Podkowie Leśnej koło Warszawy. Poniżej relacjonujemy jej osobiste wspomnienia z działalności.

Był to lot "powrotny". Wraciałam do mojej poprzedniej służby w Komendzie Głównej Armii Krajowej (do Oddziału Łączności Konspiracyjnej, Jego Wydziału Łączności Zagranicznej o kryptonimie "Zagroda". Miałam tam jak najszybciej zameldować, jak udało się wypełnić w "Centrali" – tj. w Sztapie Naczelnego Wodza w Londynie – dwa zadania – misje, powierzone "Zo" przez Komendanta Głównego AK, gen. Roweckiego "Grota".

Dla ich wykonania wyruszyłam z Warszawy dnia 9 lutego 1943 r. w daleką samotną drogę, jako jedna z ogółem dziewięciorga emisariuszy AK, którzy dotarli do Londynu. Moja droga wiodła przez Niemcy, Francję, Hiszpanię i Gibraltary, a potem drogą morską do Bristolu. W Sztapie Naczelnego Wodza zameldowałam się 4 maja, po blisko trzymiesięcznej "podróży". Natomiast powrotna droga do Warszawy zajęła zaledwie kilka godzin!

Usprawnienie łączności

Pierwsza misja "Zo" miała na celu usprawnienie łączności lądowo-kurierskiej „Kraj – Centrala”, tzn. „Warszawa – Londyn”. W ocenie gen. "Grota", sztabowcy Centrali, nie orientując się w trudnościach działania konspiracyjnego, nie dość efektywnie wspierali ogromne wysiłki łącznościowe Kraju; nie wykorzystywali dostatecznie możliwości pośredniczącego działania baz łączności, jakie utworzył Sztap Naczelnego Wodza w takich krajach neutralnych jak Szwecja, Szwajcaria, Hiszpania, Jugosławia czy Turcja. "Kraj" zmuszony był docierać z pocztą do Sztokholmu, Paryża a nawet Madrytu, Lizbony, Belgradu czy Sztambułu!

Emisariuszka "Zo", zastępczyni kierowniczką "Zagrody", mająca za sobą blisko trzyletnie doświadczenie kurierki zagranicznej AK jak i organizatorki zachodnich tras krajowych, miała poinformować sztabowców Oddziału Specjalnego Sztapu Naczelnego Wodza o możliwościach wydajniejszej koordynacji wysiłków; miała pomóc w zmniejszaniu opóźnień "poczt krajowych". Poczty te - to obszerne, przeważnie miesięczne przesyłki, nie dające się przekazać radiem, a zawierające pilne meldunki organizacyjne i cenne raporty wywiadowcze, które szybko tracą swą aktualność.



fot.1 Kpt. (obecnie profesor) Elżbieta Zawacka, ps. „Zo”, jedyna kobieta wśród cichociemnych zrzuconych w Kraju. Kurierka, emisariuszka na kierunku zachodnim. Niezwykle czynna w komórkach łączności kurierskiej „Zenobia” – „Łza” – „Załoga” – „Zagroda”. Przemierzała tajnymi szlakami wiele krajów Europy wykonując polecenia konspiracyjne. Emisariuszka Komendanta Głównego AK do Naczelnego Wodza w Londynie. Lata 1951 do 1955 profesor Zawacka spędziła w więzieniach PRL, po ciężkim śledztwie z wyrokiem 10 lat wymierzonym za służbę niepodległościową w okresie okupacji. W roku 1995 odznaczona Orderem Orła Białego. Dama Orderu Virtuti Militari V Kl. W roku 2006 – mianowana generałem brygady.



fot. 2 Jan Karski, kurier polskich władz podziemnych



fot. 3 Jerzy Lerski, ps. „Jur” – kurier polskich władz podziemnych

Nie łatwa była londyńska rola emisariuszki krajowej; choćby dlatego, że nie była oficerem, lecz według ówczesnego statusu kobiet w polskim wojsku "ochotniczką pomocniczej służby wojskowej".

"Raport Zo" o wykonaniu jej trudnej misji łącznościowej znajdzie Czytelnik m.in. w książce pt. "Z dziejów Wydziału Łączności Zagranicznej KG AK "Zagroda"", Toruń 1999 r.

W sprawie akcji wojskowej służby kobiet

Druga misja miała zupełnie inny charakter. "Zo" miała polskim władzom naczelnym na uchodźstwie referować stanowisko Komendanta Głównego AK w sprawie wojskowej służby kobiet. Gen. Rowecki, ceniący wysoko służbę kobiet, żądał dla nich "pełnych praw żołnierzy pełniących na równi z mężczyznami służbę frontową". "Grot" nie doczekał się jednak odpowiedzi na swoje kilkakrotne meldunki w tej sprawie. Stąd powierzył ją do osobistego wykonania "Zo", przedwojennej długoletniej instruktorce PWK (Przysposobienia Wojskowego Kobiet), która dobrze poznała problematykę WSK (Wojskowej Służby Kobiet), kiedy to przez kilka miesięcy pełniła w 1942 r. także funkcję szefa WSK Okręgu AK Śląsk. W wielu rozmowach udało się jej przekonać zarówno Prezydenta RP na Uchodźstwie, Władysława Raczkiewicza, jak i Premiera Stanisława Mikołajczyka i Ministra Spraw Wojskowych gen. Mariana Kukiela o konieczności spełnienia żądań "Grot".

Wreszcie został wydany Dekret Prezydenta z mocą ustawy z dnia 27 października 1943 r. o ochotniczej służbie kobiet. Zmienił on status kobiet w wojsku. Dotychczas obowiązująca Ustawa z dnia 9 kwietnia 1938 r. o powszechnym obowiązku wojskowym (do której do wybuchu wojny nie zdążono jednak wydać rozporządzeń wykonawczych) pozwalała niektórym kategoriom kobiet być ochotniczkami pomocniczej służby wojskowej.

Nowy dekret uprawniał je do pełnienia zasadniczej służby wojskowej i stwierdza w art. 2 pkt.3.: "Żołnierze - kobiety mają te same obowiązki i prawa, co żołnierze - mężczyźni".

Na podstawie tego dekretu "Bór", jako dowódca AK, mógł wydać swoje kolejne rozkazy (co prawda faktycznie wchodzące w życie dopiero w samym końcu Powstania), pozwalające regulować wojskową służbę kobiet bardziej sprawiedliwie, a przede wszystkim z większą efektywnością.

**Elżbieta Zawacka
czerwiec 2001 r.**

**Niezwykły, obdarzony zdolnościami i wspaniałym
charakterem, skromny i wyrozumiały**

Płk inż. Kazimierz Leski - as polskiego wywiadu

Na przełomie wiosny i lata, 21 czerwca 2001 r. minęła 89. rocznica urodzin Kazimierza Leskiego - człowieka niezwykłego, obdarzonego szlachetną urodą, wybitną osobowością, zdolnościami, wspaniałym charakterem, niesłychanej skromności, tolerancji, wyrozumiałości. Asa polskiego wywiadu.

Warszawiak od wielu pokoleń, ukończył gimnazjum im. Władysława IV i Wydział Mechaniczny Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn im. Wawelberga i Rotwanda, po czym pracował w stocznjach holenderskich studiując jednocześnie na Politechnice w Delft, na Wydziale Okrętowym. Projektant i konstruktor, miał szczęście pracować dla Polski. Był współprojektantem i budowniczym okrętów podwodnych dla Polskich Sił Zbrojnych - „Orła” i „Sępa”, twórcą wynalazku dotyczącego spawania wielkich płaszczyzn poszycia kadłubów okrętowych.

Życie miał bardzo bogate. Jego biografia mogłaby być kanwą sensacyjnych powieści i filmów. Znany przede wszystkim z działalności w okresie II wojny jako wybitny oficer wywiadu i kontrwywiadu Armii Krajowej i kierownik komórki „666” Komendy Głównej AK, był jedynym, który wcielił się w „skórę” i mundur niemieckiego generała, tworząc drogi przerzutowe dla kurierów i emisariuszy polskiego rządu w Londynie, jeździł wielokrotnie do Francji i Hiszpanii jako generał Wehrmachtu. Tam znowu zmieniał „skórę”, przeobrażając się w obywateli tamtych państw. Udawało się to dzięki Jego umiejętności przeobrażania się, znajomości języków tych krajów i warunków życia w Zachodniej Europie. Tworzone przez Niego drogi przerzutowe służyły takim kurierom i emisariuszom jak Stpiczyński, Karski, Lerski i inni. Było to w latach wojny i okupacji wielkim wyczynem - jednak w Jego świadomości nie to było najważniejsze. Uważał, że zadanie to było jak każde inne, a nawet dosyć zabawne.

Ilustrować to mogą następujące sytuacje -

Jako oficer wywiadu AK był kurierem na dalekich trasach. Oto kilka fragmentów z jego własnych wspomnień:

Następną podróż odbyłem prosto do Paryża, też przez Belgię, ale bez wątpienia do Brukseli, pociągiem ogólnodostępnym, ogromnie zatłoczonym. O miejscu siedzącym nie było mowy – zajmowali je oficerowie lub nieumundurowani posiadacze dokumentów upoważniających do pewnych preferencji, a obdarzeni w tym okresie na pewno większym ode mnie tupetem. Mój kręgosłup, połamany w czasie działań wojennych 1939 r., nie znosił jednak (i nie znosi do dziś) stania w ogóle, tym bardziej długotrwałego, bardzo niewygodnego i w dodatku w zimnym korytarzu i przeciągu. Po dojechaniu do Paryża byłem zupełnie unieszkodliwiony: nie mogłem praktycznie w ogóle chodzić.

Ta podróż zdecydowała jednak, że postanowiłem awansować, i to na tyle, by zapewnić sobie podróżowanie w warunkach możliwie najlepszych do uzyskania w czasie wojny: postanowiłem zostać generałem!

Po powrocie do Warszawy i zdaniu „Dzięciołowi” raportu, rozpatrzyłem się w materiałach wywiadowczych z frontu wschodniego i jego zaplecza i uznałem, że moja dotychczasowa „Dienststelle” jest jednostką właściwą i że awans w jej ramach będzie najodpowiedniejszy. W rezultacie zostałem gen. Juliusem von Hallmann, o długim, pięknie brzmiącym tytule funkcyjnym (cytuję z pamięci): General Bevollmächtigter für Verkehers- und Festungswesen der Sud-Ost Front Ukraine. W tym charakterze funkcjonowałem w czasie moich wyjazdów na zachód Europy, aż do wiosny 1943 r.

Jako generał musiałem zadbać o swoją powierzchowność – musiałem mieć mundur doskonale uszyty i odpowiednio, choć bez chępliwości, zaopatrzony w dystynkcje i odznaczenia...

Jeden z kolegów, krawiec z zawodu, mieszkający, jeśli dobrze pamiętam, w domu przy ul. Lipowej 5, był zatrudniony w zakładzie szyjącym mundury dla niemieckich oficerów. Korzystał więc nie tylko z najlepszych wzorów, ale i z dostępu do potrzebnych odznak, dystynkcji itp.

A oto inny fragment „śmiesznych” wspomnień z podróży kuriera AK:

W czasie jednej z moich podróży jeszcze w początkowym okresie, gdy nie jeździłem jeszcze przez Frankfurt nad Menem, a — jak "wojskowemu przystało — korzystałem z pociągów urlopowych, tzw. "Urlauberzug", jechałem takim pociągiem trasą przez Belgię. W naszej praktyce w wojskowych pociągach urlopowych nigdy nie spotkamy się z rewizją przewożonego bagażu. Sprawdzano jedynie dokumenty podróży, najczęściej ograniczano się do rozkazu wyjazdu. Tym razem wiozłem do Paryża większą kwotę pieniędzy, nie pamiętam już na co przeznaczoną, bo baza ówczesnie jeszcze nie istniała. W celu ułatwienia „naszemu” bankowi ich wymiany suma ta obejmowała jedynie ostmarki. Ze względu jednak na to, że w tej walucie banknot o najwyższej wartości opiewał — jeśli pamiętam — jedynie na 50 marek, wieziona przeze mnie kwota nie mogła zmieścić się w podwójnym dniu walizki ani czymś podobnym. Nie licząc więc na możliwość jakichkolwiek komplikacji, pieniądze owinałem ładnie papierem i starannie zawiązałem sznurkiem. Tak sporządzoną paczkę położyłem na półce nad moim miejscem.

Jako wyższy oficer jechałem oczywiście w przedziale pierwszej klasy, w którym — już raczej z przyzwyczajenia — zająłem miejsce przy drzwiach. Pozostałe miejsca były zajęte przez innych oficerów. W pewnym momencie, gdy pociąg toczył się przez terytorium Belgii, otwierają się drzwi przedziału, w których pokazuje się grupka wojskowych, z żandarmem, ze służbą ochrony pociągu, oficerem SS i cywilem.

Kontrolę dokumentów zaczynają ode mnie, jest ona przy tym dość szczegółowa. W tym czasie inni każą otwierać walizki oficerowi siedzącemu vis a vis mnie. Każą mu nawet pokazywać zawartość kieszeni. Z tym nigdy się jeszcze nie spotkaliśmy.

Kontrola dokumentów przechodzi do mego sąsiada, jak też i rewizja do sąsiada pierwszego rewidowanego. No i wszystko posuwa się w ten sposób dalej, rewizja — w moim kierunku. Wobec wiezionej przeze mnie sumy pieniędzy sytuacja raczej niepomyślna. Prawdopodobieństwo przyjęcia przez kontrolujących do wiadomości, że są to moje osobiste pieniądze przeznaczone na moje wydatki — co

najmniej nikłe. W żaden dokument uzasadniający przewóz takiej sumy się nie zaopatrzyłem. Zresztą nie miałyby to cech prawdopodobieństwa. Pozostało właściwie jedynie próbowanie przebicia się, stworzenie zamętu i ucieczki. W myśli też układałem odpowiedni plan: w którym momencie zacząć, kogo kopnąć, do kogo strzelać? Ostatecznie na terenie Belgii jakieś szansę ucieczki po wyskoczeniu z pociągu, choć bardzo niewielkie, można było zakładać. W zasadzie należało jednak powiedzieć sobie stylem pana Zagłoby: „Zginiesz ty i pchły twoje”.

Cała moja „akcja” miała się zacząć z chwilą niewątpliwego oszołomienia kontrolujących po zobaczeniu zawartości paczki. W momencie jednak, gdy któryś z nich wyciągnął rękę po paczkę, ja raczej automatycznie, dyskontując w pewnym sensie mój stopień generalski, warknąłem: „Zostawcie to, to mój bagaż!” Kontrolujący spojrzeli na mnie, jakby się zawahali, ręka cofnęła się od paczki. Przeprosili, zasalutowali i cała grupka poszła dalej...

Inny rodzaj dziwnych wręcz sytuacji miał miejsce w Paryżu

Przyjechawszy kiedyś do Paryża, pojechałem oczywiście do Stadtkommandantur w celu zameldowania się, otrzymania hotelu i zamiany kartek. W momencie, gdy podchodziłem do właściwego okienka, stał przy nim już jakiś oficer. Stałem więc za nim, trzymając w ręku m.in. cały arkusz, wielkości około A4, znaczków na masło. Każdy taki znaczek opiewał na 5 g masła, a że znaczki były małe (niemiecka oszczędność papieru), więc w arkuszu było ich wiele. Czekając na moją kolej już w myśli siadałem w cieniu drzew nad Sekwaną i zjadałem bagietkę bardzo grubo posmarowaną masłem, gdy nagle, w pewnym sensie podświadomie, usłyszałem przede mną ożywioną wymianę opinii na temat znaczków przedstawionych przez mojego poprzednika, w której zarzucano mu, że są one niewłaściwe. To oczywiście wyrwało mnie momentalnie z marzeń. Zanim jednak zdążyłem powziąć jakąś decyzję, z okienka wysunęła się ręka, złapała moja znaczki i podstawiła tamtemu pod oczy. I wtedy usłyszałem: „Proszę patrzeć. To są właściwe znaczki. Takie powinny być pańskie. I to był chyba najwspanialszy komplement, jaki można było powiedzieć „Agatonowi” i jego kolegom.”

O bliższych szczegółach tras przerzutowych dla kurierów AK oraz o działalności „Legalizacyjnej” piszemy w osobnych rozdziałach tego zeszytu.

Tradycje patriotyczne Kazimierz Leski wyniósł z domu rodzinnego. Zdążył skończyć Szkołę Podchorążych Rezerwy Lotnictwa w Sadkowie, otrzymać stopień podporucznika i wziąć udział w wojnie obronnej 1939 r. Niestety, już 17 września został zestrzelony przez armię sowiecką i cudem tylko uniknął śmierci w sowieckich obozach. Dzięki pomocy miejscowej ludności udało Mu się zbiec do Lwowa i powrócić do Warszawy.

Już od jesieni 1939 r. staje do walki przeciwko okupantom w Organizacji „Muszkietierowie” i sukcesywnie w Związku Walki Zbrojnej, Komendzie Głównej Armii Krajowej, w Biurze Studiów w wywiadzie i kontrwywiadzie. W Powstaniu Warszawskim walczył w rejonie pl. Trzech Krzyży jako dowódca odcinka, który

stworzył, a następnie jako dowódca kompanii „Bradla”. Za wspaniałą postawę w walkach powstańczych odznaczony został na polu walki Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, Złotym i Srebrnymi Krzyżem Zasługi z Mieczami, trzykrotnie Krzyżem Walecznych.

Po upadku Powstania nie przerwał walki o niepodległość. Został szefem sztabu Obszaru Zachodniego AK. Równolegle, widząc potrzebę podnoszenia kraju z ruiny, kieruje uruchomieniem i odbudową Stoczni Gdańskiej. Mimo wysokiej oceny jego działalności jesienią 1945 r. zostaje aresztowany pod fałszywym zarzutem usiłowania obalenia ustroju i skazany na 12 lat więzienia, w którym traktowany jest wyjątkowo okrutnie, torturowany i całkowicie izolowany.

Na wolność wychodzi zwolniony warunkowo w 1955 r. Zdawałoby się, że po tak wielkich krzywdach będzie przepełniony bólem, nienawiścią i niechęcią do wszystkiego; że nie będzie potrafił włączyć się w nurt bieżącego życia. Lecz On nie zna uczucia nienawiści, rozpamiętywania przeżytych cierpień. Przekreśla ten straszny czas, żałując tylko, że Jego siły, energia, zdolności, żywotność, wykształcenie i doświadczenie zostały bezpowrotnie stracone dla Kraju.

Pierwszą pracę po wyjściu z więzienia otrzymał w Państwowych Wydawnictwach Technicznych, krótko i w trudnych warunkach pracował w przemyśle okrętowym i ostatecznie przez wiele lat w Polskiej Akademii Nauk.

Jako inżynier i wynalazca zorganizował w 1956 r. Stowarzyszenie Wynalazców Polskich, autonomiczną i nowatorską jak na owe czasy, organizację twórców techniki, którą przez cztery lata społecznie kierował. Władze PRL, po październikowej odwilży, początkowo popierały nowo utworzone Stowarzyszenie, lecz w 1960 r., w momencie największego organizacyjnego, społecznego i prestiżowego rozkwitu, rozwiązały Stowarzyszenie, a tym samym odsunęły Kazimierza Leskiego od Jego pasji - działania na rzecz rozwoju innowacyjności polskiego gospodarki.

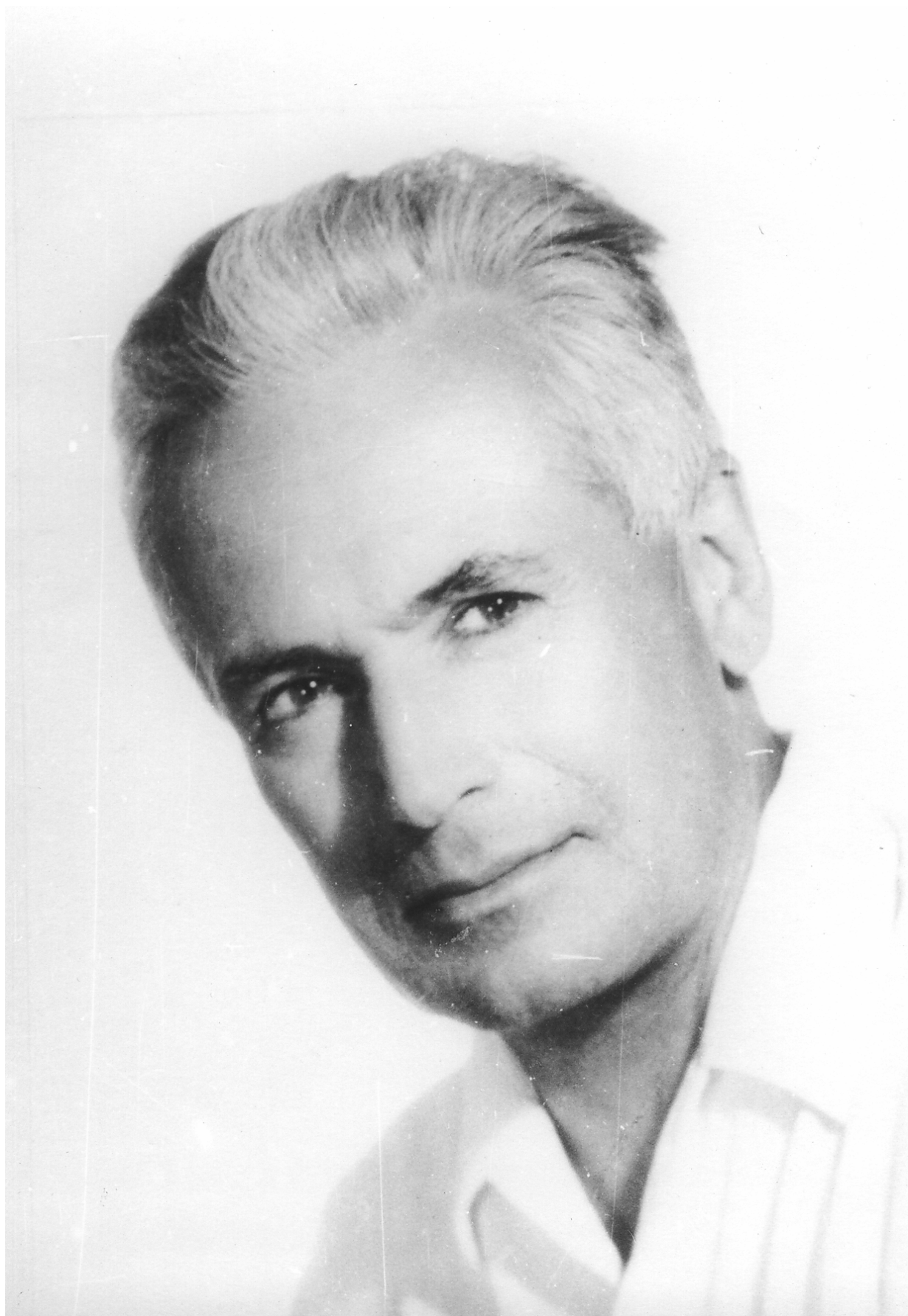
Dopiero III Rzeczpospolita stworzyła możliwość powstania i działania trzeciego po wojnie Stowarzyszenia Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów. Jego założycielem, członkiem honorowym i honorowym prezesem do końca swych dni był dr inż. Leski.

W PAN Kazimierz Leski pracuje naukowo, uzyskując doktorat. Jednak ze względów politycznych nie zostaje dopuszczony do obrony pracy habilitacyjnej poświęconej komputerowej analizie i syntezie tekstów w języku naturalnym.

Był autorem wielu prac, w tym siedmiu książek i około 150 publikacji. Za książkę autobiograficzną „Życie niewłaściwie urozmaicone” otrzymał nagrody: PEN Clubu, „Epoki” i Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie.

Zmarł 27 -maja 2000 r. Człowiek-legenda: żołnierz, uczonek, społecznik, wynalazca, a przede wszystkim wielki humanista o szerokich horyzontach i zainteresowaniach, który do ostatnich chwil życia pracował nad przyszłością i poprawą wzajemnego współżycia ludzi, nad problematyką sprawiedliwości społecznej. Nie ukończył niestety książki, której nadał tytuł „Ziemia - Ojczyzna wszystkich ludzi”. Wiedział jednocześnie, jak bardzo trudne jest osiągnięcie tego celu, ale zawsze wierzył, że jest to możliwe do osiągnięcia.

(Wykorzystano m.in. tekst Stowarzyszenia Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów oraz osobiste wspomnienia K. Leskiego – z wydanej przez niego książki autobiograficznej.)



Inż. Kazmierz Leski – pplk, ps. „Bradł”, Kawaler Orderu Virtuti Militari V Kl.

Cichociemny

Stefan Jasiński, ps. „Urban”

– na polecenie Komendy Głównej AK nawiązał łączność z Radą Wojskową w Oświęcimiu

Stefan Jasiński działał razem z mieszkańcami podoświęcimskiej wsi Malec, w przyobozowym ruchu oporu. Szła za nim legenda żołnierskich walk z kampanii wrześniowej i francuskiej. Wiedziano o jego niezwykłym przeszkoleniu, jako skoczka spadochronowego zrzuconego do umęczonego kraju z Anglii. Był synonimem wolności, widocznym łącznikiem z wojskiem polskim, które istniało nadal i biło wroga. Znany był jako spadochroniarz „Urban”.

Urodził się 2 kwietnia 1914 roku w Wilnie. W 1932 roku ukończył gimnazjum oo. Marianów na Bielanach w Warszawie. Przyjaźnił się w tym czasie ze swoim rówieśnikiem Edmundem Osmańczykiem. Następnie studiował architekturę na Politechnice Warszawskiej. Szkołę podchorążych rezerwy kawalerii ukończył w latach 1937/1938 w Centrum Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu.

Walczył w kampanii wrześniowej 1939 roku w oddziałach Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej, a następnie przedostał się poprzez Węgry do Francji, gdzie jako żołnierz 10. Brygady Kawalerii Pancernej powtórnie przeżył gorycz porażki i drogą morską, 26 czerwca 1940 roku, ewakuował się do Anglii. Tam służąc nadal w 10. Brygadzie Kawalerii Pancernej, ciągle w składzie 10. Pułku Strzelców Konnych, otrzymał w 1941 roku promocję oficerską.

16 maja 1941 r. został powołany na kurs szkoleniowy skoczków spadochronowych – cichociemnych, który ukończył 27 grudnia tegoż roku, uzyskując jednocześnie przeszkolenie w zakresie wywiadu. Wraz z trzema kolegami wylądował na spadochronie w okolicach Częstochowy. Miało to miejsce w nocy z 13 na 14 marca 1943 r. Szczęśliwie dotarł do miejsca przeznaczenia w Warszawie, gdzie wkrótce, po okresie aklimatyzacji, Oddział II Komendy Głównej AK skierował go do działalności wywiadowczej na Wileńszczyźnie.

Latem 1944 roku wysłano go w okolice Oświęcimia. Wykonując powierzone zadania, „Urban” nawiązał kontakt organizacyjny z komendantem Okręgu Śląskiego AK, ppłk. Zygmuntem Walterem-Janke.

Miejscowi działacze Batalionów Chłopskich (BCh), z którymi „Urban” konspiracyjnie współpracował, zapewniali mu pobyt w sąsiednim Malcu k. Kęt u kowala Franciszka Pawia.

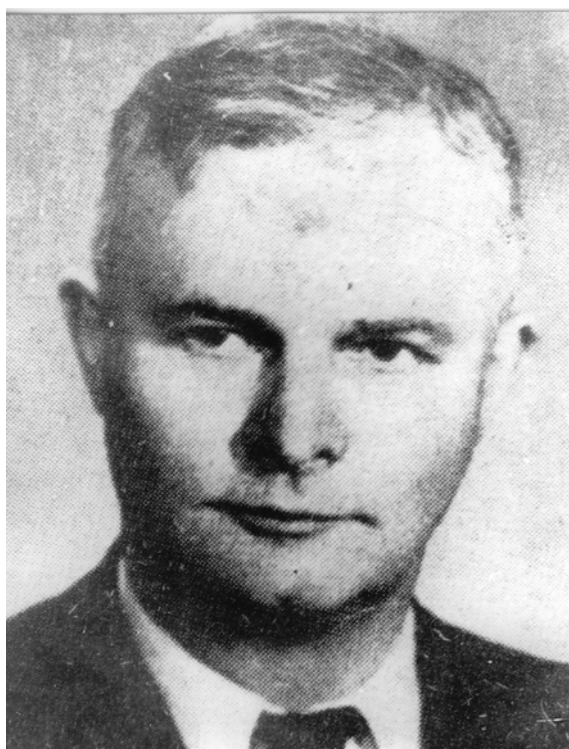
Poprzez grypsy przesyłane przez łączników, nawiązał kontakt z konspiracyjną Radą Wojskową Oświęcim.

Treść grypsów do „Urbana” zawiera szczegóły o dyslokacji sił niemieckich, zasadach strzeżenia obozu i stanie kompanii wartowniczych SS, informacje o składzie narodowościowym i nastrojach wśród załogi SS oraz dokładne dane o stanie liczbowym więźniów w KL Auschwitz i jego podobozach. Widnieje na nich podpis „Rot”. Był to pseudonim Józefa Cyrankiewicza.

Prowadzone przez „Urbana” prace nad planem uwolnienia skazanych przez SS na zagładę wielu tysięcy uwięzionych za drutami obozu oświęcimskiego



fot. 1 Por. kaw. rez. Stefan Jasiński,
ps. „Urban”, Cichociemny Kawaler Orderu
Virtuti Militari



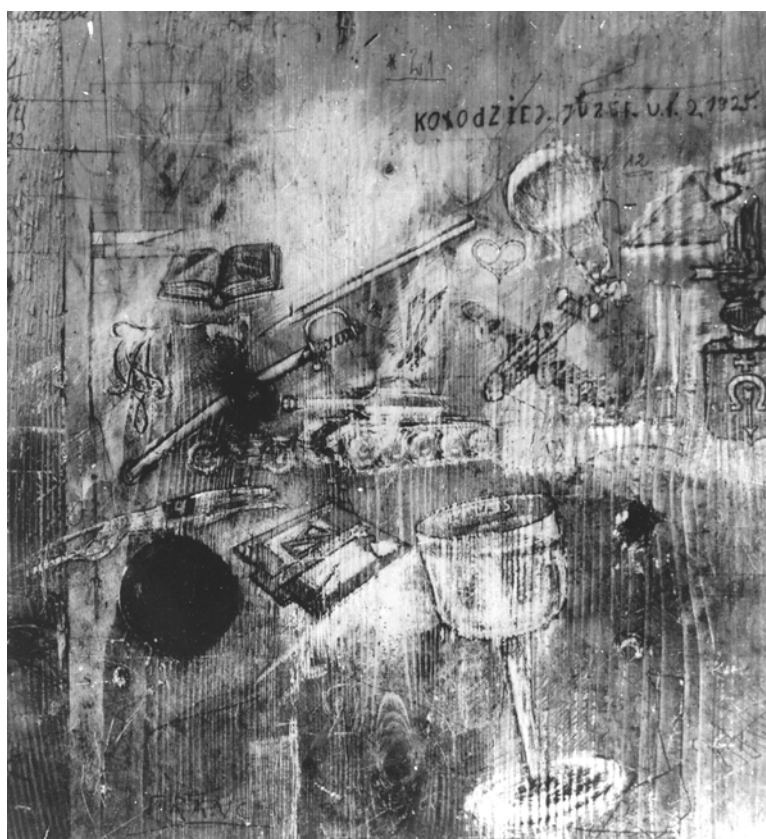
fot. 2 Plk dypl. Zygmunt Janke, ps. „Walter”,
szef wywiadu okręgu łódzkiego AK



fot. 3 Stacja kolejowa w Glamis k. Forfar w Szkocji, 7 maja 1941 r. Stefan Jasiński
prezentuje sztandar 10. Pułku Strzelców Konnych angielskiej Parze Królewskiej. Od lewej
stoją kolejno: tyłem gen. Stanisław Maczek, królowa Elżbieta, król Jerzy VI, gen. Władysław
Sikorski, por. Kamil Czarnecki, aspirant Stefan Jasiński i aspirant Andrzej Krzyczkowski.



fot. 4 Oświęcim. Cella nr 21 w podziemiach Bloku Śmierci. Chrystus Miłosierny wykonany w tynku przez „Urbana”. Stan obecny.



fot. 5 Drzwi celi w oświęcimskim Bloku Śmierci z rysunkami wykonanymi przez cc Stefana Jasieńskiego, ps. „Urban” i przedstawiające jego życiorys.

przerwało tragiczne wydarzenie w Malcu w nocy z 28 na 29 września 1944 r. Został postrzelony i aresztowany przez patrol hitlerowski.

Rany „Urbana” były poważne i po przewiezieniu go do KL Auschwitz trafił najpierw do szpitala obozowego. Przebywał w nim około trzech tygodni. Następnie został przeniesiony do celi nr 21 w podziemiach Bloku Śmierci (blok nr 11).

Nie wiadomo dokładnie jak wyglądał przebieg przesłuchań ppor. Jasieńskiego przez obozowe gestapo. W każdym razie nikogo on nie zdradził i nikt z powodu jego zeznań nie został aresztowany. Swoją postawą wzbudzał szacunek wśród współwięźniów.

„Urban” żył jeszcze 3 grudnia 1944 roku. Rozmawiał wtedy z nim ksiądz Władysław Grohs de Rosenburg, ówczesny wikary w Oświęcimiu, kapelan obwodu oświęcimskiego AK, jeden z organizatorów pomocy dla więzionych w KL Auschwitz-Birkenau, osadzony w obozie 10 listopada 1944 roku.

Na drzwiach celi nr 21 w Bloku Śmierci za pomocą rysunków Stefan Jasieński symbolicznie „napisał pamiętnik” swojego bogatego w różnorodne doświadczenia życia. Jego niezwykła ilustrowana autobiografia zawiera m.in.: herb rodu Jasieńskich „Dołęga”, lancę ułańską z proporcem, szablę, motocykl, angielski czołg Cromwell, nad nim Znak Spadochronowy przedstawiający spadającego do ataku orła, a także samolot bombowy Halifax i skoczek opadającego na spadochronie.

Ponadto wykonał rysunki w tynku ścian celi nr 21, w tym dwa rysunki o tematyce religijnej: pierwszy z nich przedstawia postać Chrystusa Ukrzyżowanego, natomiast drugi – wizerunek Chrystusa Miłosiernego.

„Urban” wykonał także w celi nr 21 kalendarz, który zawiera wyryte w tynku liczby, oznaczające kolejne poniedziałki od 13 listopada 1944 do 1 stycznia 1945 roku. Sześć pozostałych dni każdego tygodnia stanowią, częściowo jeszcze widoczne w tynku, kropki w liniach poziomych.

Ppor. Stefan Jasieński poniósł najprawdopodobniej śmierć w obozie oświęcimskim – w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach – na początku stycznia 1945 roku. Posiadał nadane w czasie wojny odznaczenia: Virtuti Militari V klasy i Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami.

Adam Cyra

Dla uważnych Czytelników!

W numerze 2/2006 nastąpiły – niestety – pomyłkowe podpisy pod niektórymi ilustracjami.

Podpis pod ilustracją nr 34 winien oczywiście brzmieć „Rotmistrz Józef Zabielski, który wykonał pierwszy skok do Polski 15/16 lutego 1941 roku – dekorowany orderem wirtuti Militari V Kl. przez N.W. gen. Wł. Sikorskiego. Rtm. J. Zabielski wrócił do Londynu jako kurier”.

Natomiast ilustracja nr 35 powinna mieć oczywiście podpis następujący: „Dwumotorowy bombowiec Armstrong Whitley. Takim samolotem odbyła się pierwsza wyprawa do Polski w nocy z 15 na 16 lutego 1941 r. Skoczyli: mjr Stanisław Krzymowski, ps. „Kostka”, rtm. Józef Zabielski, ps. „Żbik” i kurier polityczny Czesław Raczkowski, ps. „Orkan””.

Mimo że pomyłka jest oczywista – wynikła z zamiany stron – Czytelników przepraszamy.

Redakcja

LOMBARD - uzupełnienia tematu

Do naszego artykułu pt. „LOMBARD” (Z.H. nr 2/2006) otrzymaliśmy uzupełnienia, jako relacje o dalszej działalności oficerów wywiadu, w czasie Powstania Warszawskiego 1944 r.

Nadesłał je kol. Eligiusz Bruliński (V.M.). Jest to relacja ppłk S. Ignaszaka, c.c. „Norbert”, zamieszczona w książce E. Brulińskiego pt. „3 Batalion Panc. AK „Golski”, wyd. 1986 r.

Wybrane fragmenty dotyczą pełnienia niektórych zadań oficerów informacyjnych (wywiadu) AK w Powstaniu Warszawskim. Informację uzupełniono fotografią małą znanej tablicy pamiątkowej „LOMBARDU”, umieszczonej w kościele o.o. Paulinów, w Kaplicy Matki Bożej, w Warszawie, przy ul Długiej – róg Freta.

Relacja płk. Ignaszaka, c.c. „Norberta” – wybór tekstów z książki Eligiusza Brulińskiego

(...) Zadanie oficera informacyjnego polegało na rozpoznaniu położenia nieprzyjaciela, będącego w styczności z naszym zgrupowaniem.. Informacji w tym zakresie dostarczali obserwatorzy w punktach obserwacyjnych i łączniczki wysyłane do wysuniętych placówek i barykad. Skąd otrzymywały od dowódców aktualne meldunki sytuacyjne.. Z uzyskanych w ten sposób informacji oficer informacyjny sporządzał meldunek sytuacyjny do rozkazu dziennego zgrupowania.

Rozpoznawanie stanowisk nieprzyjaciela

Dla ustalania np. w pierwszych dniach Powstania stanowisk ogniowych nieprzyjaciela wychodziłem w towarzystwie łączniczek „Irki” (Teresy) i „Hanki” w otwartą przestrzeń Pola mokotowskiego, by sprowokować ogień. W ten sposób ustalaliśmy, że nieprzyjaciel ostrzeliwuje nasze pozycje ze szpitala J. Piłsudskiego i z koszar SSW i lotników (Staufferkaserne i Flakkaserne).

Stanowiska Niemców w budynku PKP przy ul. Chałubińskiego ustaliłem, kiedy z kpt. „Golskim” wizytowaliśmy posterunki rozmieszczone w Politechnice. Wszedłem wtedy do budynku Chemii i prze okno wychodzące na ul. Chałubińskiego obserwowałem z odległości ok. 20 m posterunki niemieckie.

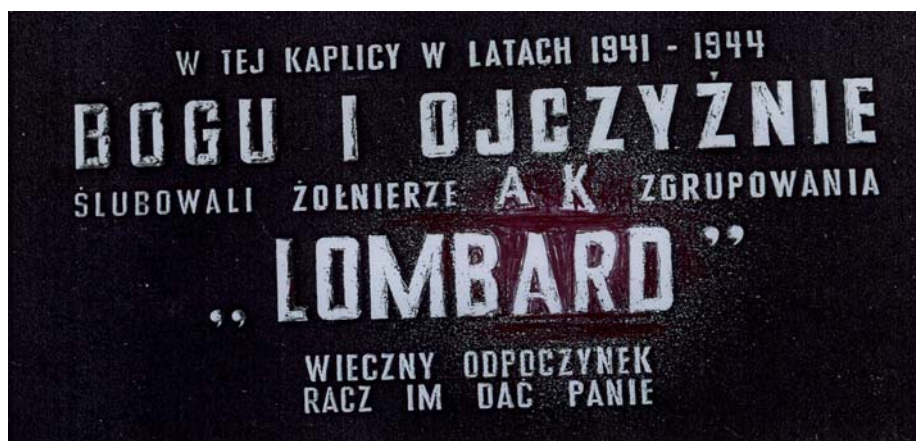
Specjalni obserwatorzy wypatrywali miejsca, skąd ostrzeliwali ulice tzw. „gołębiarze”, przyczyniając się do ich likwidacji.

Cel, w jakim por. „Wróbel” prowadził „daleki wywiad” w kierunku Mokotowa i Sadyby, nie był mi znany. Mogłem się jedynie domyślać, że ma do wykonanie specjalne zadanie, jako że wspominał mi o zamiarze opuszczenia warszawy i udania się do lasów kabackich...

Przesłuchiwanie jeńców

Do obowiązków oficera informacyjnego należało również przesłuchiwanie jeńców. Pierwszymi jeńcami byli Własowcy, stanowiący załogę szpitala przy ul. Śniadeckich.. Ci nie wnieśli nic ciekawego, co mogłoby nas interesować z punktu widzenia wojskowego. Przeznaczono ich do kuchni i obsługi gospodarczej dowództwa.. Pewnego razu, mogło to być pod koniec sierpnia lub na początku września zameldowano mi, że na barykadzie przy ul. 6 Sierpnia i Placu politechniki wpadł motocykl z dwoma żandarmami. Udałem się natychmiast na miejsce i zobaczyłem wywrócony motocykl z zabitym żandarmem i wychodzącego z zza

Tu fotografia tablicy pamiątkowej LOMBARDU:



schronu przeciwlotniczego, znajdującego się na skraju pola mokotowskiego, drugiego żandarma z podniesionymi rękami.. Jeńca przyprawiono do mnie na przesłuchanie. Pierwsze słowa, jakie Niemiec wypowiedział, to: „Sie sind nicht Banditen, wir sind Banditen”, po czym pokazał mi fotografię rodzinną z żoną i dziećmi, mówiąc, jaki to on jest porządny ojciec i mąż.. podał szczegółowo swoje personalia, przydział służbowy do brygady policyjnej Reinefarth, organizację, liczebność brygady, miejsce walk, zadania i tp.. Wyjaśnił, że zmylił drogę, zamiast jechać prosto do AI. Niepodległości i ul. Rakowiecką na ul. Szucha, skręcili w ul. 6 Sierpnia i tu wpadli na barykadę.

Otrzymałem od „Golskiego” rozkaz zaprowadzenia „Topora” na ul. Piusa, do konwojowania Niemca został przydzielony mały, czternastoletni powstaniec o pseudonimie „Admirał”, i ile pamiętam nazywał się Zalewski.. „Admirał” (obecnie prof. dr pediatra Tadeusz Zalewski). Nałożyłem żandarmowi przepaskę na oczy i ruszyliśmy w drogę.. Z ulicy Lwowskiej do dowództwa „Topór” na ul. Piusa należało przejść piwnicami. Ja prowadziłem go, trzymając za mankiet a „Admirał” z tyłu popychał lufą karabinu. Gdy dotarliśmy do celu, zdjęłem jeńcowi z oczu opaskę i przekazałem go wraz z protokołem przesłuchania i dokumentami płk. „Toporowi”.

Pamiętam i inne przesłuchanie, Parę dni po wyekspediowaniu do dowództwa „Topór” żandarma, zaprowadzono mnie do pomieszczenia w kamienicy przy ul. Lwowskiej, gdzie zamknięto kobietę – szpiega.. Kiedy wszedłem do małego mrocznego pokoju, ujrzałem młodą kobietę z posiniaczoną, z opuchniętą twarzą i stojącego obok niej ze szpicrutą w ręku pchor., druž. budowy barykad „Przegonię” (Janusza Kuligowskiego).

Podchorąży zameldował mi, że obecną tu kobietę Volksdeutschkę zatrzymano, gdy usiłowała przejść przez barykadzie na ulicy Wilczej na stronę niemiecką. Znalaziono przy niej kartkę z informacją napisaną po niemiecku. „Przegonia” wręczył mi kartkę i pogroził zatrzymanej szpicrutą, złorzeczając jej. Przerażona przybiegła do mnie, czepiając się mojego ramienia. Zabroniłem „Przegoni” bicia Volksdeutschki. Przeczytałem wręczoną mi kartkę. Zawierała rzeczywiście informację dla Niemców o stanie liczbowym załogi barykady i miejscu pobytu placówki w piwnicy budynku przy ul. Wilczej 71. Zapytana przeze mnie jak się nazywa i czy przyznaje się do winy, odpowiedziała, że nazywa się Tarapaty i, że szpiegowała powstańców na polecenie niejakiego Falińskiego z Alei Szucha. Spisany protokół z przesłuchania Tarapaty wręczyłem pchor. „Przegoni” z rozkazem odprowadzenia zatrzymanej do dowództwa odcinka „Topór”...

(Wybór tekstu i śródtytuły pochodzą od redakcji)

